

Redakcja Tel. 123-24, 102-34 Adm. nistracja Tel. 182-45, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2
 Redaktor i jego zastępcy oprzymiennie od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRAKUMERATA:
 PRAKUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 2 zł. 10 gr. Odbieranie do domów 4 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. pronomerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie góry).
 Pronomerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamów zarówno czytych jak i odrzucanych redakcja nie zwraca.

Echo

Cena 10 groszy

Rok XI. Nr. 137-138. n'edzieła 19 maja Łódź, sobota 18 maja 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
 Przed takstem t. j. 1-sza strona 40 gr. 2-3 w. m-m i tam str. 6 tam. w tokiem 40 gr. nekrologi 35 gr. swyc. 15 gr. strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wyraz. dla noszukujących pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenia 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
 Ceny ogłoszeń niedzielnich są o 25 procent droższe.
 Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

U KRESU WĘDRÓWKI. WAWEL PRZYJĄŁ SZCZĄTKI WODZA.

KIELCE, 18 maja. Pierwsze miasto, zdobyte podczas wojny światowej przez legiony komendanta, oczekiwało z napięciem nadejścia żałobnego pociągu. W żałobnej manifestacji wzięły udział olbrzymie rzesze ludności, które obliczają na 40 tysięcy osób. Na wszystkich wzniesieniach ziemi kieleckiej płonęły żłocze największe i najwspanialsze zapalono przy wjeździe do Kielc na Karłowca i Kadzeli.
 O godz. 1 min. 42 głuchy warokt beb w i glosy syren fabrycznych zapaliły przjazd pociągu z oświetleniem i reaktorami.
 Trumna Marszałka.
 Pochyliły się sztandary, wojsko sprawało broń, wartę przy trumnie pełnili 2 generałów i 4 oficerów.
 Pociąg na dworcu powalił przedstawił wicelę władz oraz leż i duchowieństwo. Nastąpił uroczysty moment ciszy, a w chwili późnej wśród glosów syren fabrycznych i warokt bebna pociąg ruszył w dalszą drogę do Krakowa, żegnany przez pochylający się las sztandarów. Zebrany tłum padł na kolana, ze wszystkich stron slychać było tłumiony płacz.



Trumna, okryta sztandarem Rzeczypospolitej wśród szpałeru oficerów.

W JEDRZEJOWIE...
JEDRZEJÓW, 18 maja. Do Jedrzejowa przybył pociąg żałobny o godz. 2 m. Tysięczne tłumy wyciszały stację i promadziły się wzdłuż toru.
 Na stacji kłedy zbliżała się platforma z trumną oświetloną reflektorami zapanowała głęboka cisza.
 Przy trumnie oświetlonej reflektorami pełnili wartę 2 generałów i 4 oficerów. Chór odśpiewał pieńia religijną. Duchowieństwo w strojach liturgicznych zbliżyło się do trumny. Po 8 minutach postoju, pociąg wiodł się w dalszą podróż wśród szpałeru tłumów w światło palących się wzdłuż toru pochodni.

KONDUKT ŻALOBNY.
 Rozpszcżone odruchy ludności szły świądkiem tych scen czyżami. Wśród tłumów zebranych przed dworcem i wzdłuż toru kolejowego moc gulek góralskich. To delegaci polskich gór, którzy liczenie zjechali do Krakowa, aby w imieniu wszystkich górali złożyć ostatni hołd szczątkom Marszałka Piłsudskiego. Po odprawieniu krótkich modłów przystąpiono do zdjęcia trumny z łory pomalowanej na czarno. Trumnę odwiązali i znieśli generałowie przez obity kirem tunel wyjściowy, poczem złożyli na lawecie.
KRAKÓW, 18. 5. — Cały Kraków, porażony w ciężkiej żalobie, oczekiwał dziś od świtu na przyjęcie w swych murach drogiego wszystkim Marszałka.
 Ze wszystkich gmachów powiewają wielkie czarne chorągwie, od rana płoną lampy, spowite kirem. Nieprzerwane tłumy publiczności ze wszystkich zakątków ziemi krakowskiej ciągną do grodu podwawelskiego, aby oddać ostatni hołd wodzowi narodu. Całe miasto wyległo na ulice. Nieprzebrane tłumy zaległy trasę, którą przeciągał kondukt żałobny. Las sztandarów przedstawia imponujący widok. Wzdłuż całej trasy ustawiono szpałeru oddziałów wojskowych w stalowych hełmach.
 Na wszystkich twarzach małuje się ból i skupienie. Na uwagę zasługuje dekoracja rynku. Na starej wieży ratuszowej przy Sułkennicach powiewa do samej ziemi obrzytnia chorągiew żałobna z wielkim stylizowanym orłem strzeleckim. Na tem miejscu zaraz po zniesieniu okupacji austriackiej zaciągnęło pierwszą wartę wojsko polskie. Z wieży marjackiej powiewa od samego wierzchołka aż do ziemi wielka chorągiew żałobna.
 Wieże okolone są barwami Virtuti Militari, na specjalnym podwyższeniu, przybranym purpurą widnieje srebrna urna, w której płonie żłocze.
 Pod pomnikiem Kościuski setki krakusów w barwnych strojach w skupie-

Urna z sercem



która spocznie w grobie u stóp śp. Matki Marszałka.

W MIECHOWIE.
MIECHÓW, 18 maja. Pociąg żałobny przybył do Miechowa o godz. 5 i po 15 minutowym postoju odeszł w dalszą drogę. Egzekwie przed trumną odprawił ks. kanonik Piasecki w odczuciu duchowości. Na stacji obecny był dowódca OK Kraków gen. Luczyński, przedstawiciel władz państwowych i samorządowych, oraz tysięczne tłumy publiczności z Miechowa i okolic. W chwili nadejścia pociągu wszystkich ogarnęło nieopisane wzruszenie.
 Na okolicznych wzniesieniach płonęły ogni dobru. Nad pociągiem unosił się samolot. O godz. 8 rano w kościele w Miechowie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne.

KONDUKT W KRAKOWIE.
KRAKÓW, 18. 5. (Od wt. kor.) Pociąg żałobny z trumną Marszałka Piłsudskiego po całonocnej podróży, przerywanej krótszymi i dłuższymi postojami na całej swej trasie o godz. 8-ej min. 25 przybył na dworzec krakowski. Już po minięciu semaforów pociąg żałobny zmuszony był zatrzymać się kilka razy, aby nie przejechać ludzi kłęczących na szynach.

ni oczekuje na przybycie konduktu. Wzdłuż wałów tych płona wielkie żłocze przybrane krepą. Cały stółk wzniesienia podwawelskiego zapełniły tłumy publiczności.
 O godz. 8-ej rano odezwał się głos dzwcznu „Zygmunta”. Wejście do kaplicy zygmunowskiej, schody do katedry pokryte są wielkim szkarlatnym chodnikiem. Przed wejściem ustawiona jest trybuna, przykryta krepą żałobną.
TRUMNA W KATEDRZE.
 W katedrze wawelskiej widnieją stare gobeliny z czasów Sobieskiego. Z wysokiego sklepienia przed ołtarzem św. Stanisława zwisa olbrzymiej wielkości czarna draperja, opuszczona do samej ziemi. Przed ołtarzem ustawiono, przybrany purpurą, katafalk, a na nim trumnę. Przed katafalkiem siedzi na foteliach rodzina Marszałka Piłsudskiego, a z prawej strony — kłęcznik i fotel Pani Marszałkowej Piłsudskiej.
 Przy wielkim ołtarzu po lewej stronie, na specjalnym wzniesieniu pod baldachimem zasiadł Prezydent Rzeczypospolitej. Po prawej stronie ołtarza fotel pod baldachimem ks. metropolity Sapiehy, który celebrował uroczyste nabożeństwo żałobne.
 Otwarto już wejście do krypty św. Leonarda, gdzie złożony zostanie na wieczny spoczynek Marszałek Piłsudski.
 Przed nabożeństwem odbyła się przed ołtarzem św. Stanisława cicha Msza żałobna, której wyslychała najłóższa rodzina Marszałka. Między godz. 10 a 11-ta ks. metropolita Sapieha odprawił uroczystą Mszę żałobną.
WIENIEC KAWALERÓW MALTANSKICH.
WARSZAWA 18. 5. Wśród wieńców, złożonych u trumny śp. Marszałka Piłsudskiego znajdował się wieńiec, złożony przez 4-ch kawalerów maltańskich w imieniu księcia Chigi, wielkiego mistrza zakonu maltańskiego.
 W chwili zamknięcia numeru nabożeństwo trwa.

Symboliczna minuta milczenia w Łodzi. Stolica pracy oddała ostatni hołd Cieniom Wielkiego Zmarłego.

ŁÓDŹ, 18. 5. — Dziś, dnia 18 maja o godz. 9-ej odbyły się uroczyste nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań.
 O godz. 10-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez J. E. ks. biskupa sufragana Tomczaka w Katedrze św. Stanisława Kostki przy udziale przedstawicieli władz państwowych, cywilnych i wojskowych, samorządowych, placówek zagranicznych, organizacji i stowarzyszeń. Przemówienie wygłosił ks. oficjal Bączek.

Po nabożeństwie żałobnym odezwały się syreny fabryczne, które były sygnałem do zatrzymania się tramwajów i wszelkich pojazdów, jak samochody, dorożki oraz wszystkich przechodniów celem zachowania symbolicznej minuty milczenia dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.
 W tym czasie wstrzymany został wszelki ruch i wszyscy z odkrytymi głowami stołąc oddali ostatni hołd Cieniom Wielkiego Zmarłego.

WZGÓRZE WAWELSKIE



skąd nawet po śmierci — Duch Marszałka będzie czuwał nad przyszłością Polski.

Marszałek Piłsudski uczynił przed śmiercią wszystko ABY UNIEMOŻLIWIĆ ZAMIESZANIE PO SWYM ZGONIE. CO PIŠZE DZIANNIK „TIMES” O ŠTOŠUNKACH W POLŠCE.

LONDYN 18. 5. Pod nagłówkim „Spuścił żłocze po Piłsudskim”, „Times” podkreśla, iż prowadził on swój kraj do zwycięstwa w wojnie i do stabilizacji w pokoju. Po ustaleniu i utrwaleniu granic polskich Marszałek Piłsudski dokonał konsolidacji Polski od wewnątrz i narzewnął, zaznacza „Times”, jednym z najdonioślejszych rezultatów, osiągniętych przez Marszałka Piłsudskiego było według „Timesa” doprowadzenie do uregulowania stosunków z Niemcami. Instytucje ustawodawcze i rządzące, jakie Piłsudski wprowadził w Polsce są wspaniałym cudem w porównaniu z tem, z jakim Polska zaczęła swoje odrodzone bytowanie lub jakie posiadała 200 lat temu.

Piłsudski uczynił jeszcze przed śmiercią wszystko co było w jego mocy, aby uniemożliwić zamieszanie po swoim zgonie. Ciągłość polityki polskiej jest zapewniona i spadkobiercy Piłsudskiego będą się starali o to, aby wiernie utrzymać odziedziczona spuściznę.

Przebieg wczorajszej defilady w stolicy.

ZAKOŃCZENIE OPISU HOŁDU ARMII.

WARSZAWA 18 maja.
Obliczają, że w uroczystościach żałobnych na polu Mokotowskim wzięło udział około 300 tys. osób.

Gdy laweta z trumną p. Marszałka Piłsudskiego wjeżdża na pole Mokotowskie, wśród 300-tysięcznego tłumu wznosi się wrzask. Ludzie błękają. Pannaie grobowa cisza, przerywana słochem.

Laweta staje koło wału.
Pan Prezydent R. P. zajmuje miejsce w swej łodzi, obok siedzi pani Mościcka, p. premier Sławek, ks. kardynał Kakowski, kierownik ministerstwa spraw wojskowych, gen. Kasprzycki oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego. Nadzwyczajne delegacje państw obcych znajdują się po lewej stronie łodzi. Prezydenta, zaś członkowie rządu, b. premierzy, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes N. I. K. oraz najwyżsi dostojnicy sądownictwa po prawej stronie łodzi.

Oficerowie zdejmują Trumnę Marszałka i niosą ją na swych barkach. Po obu stronach trumny eskortę honorową z obnażonymi szablami pełnią najwyżsi generałowie, inspektorzy armii. Trumna okryta sztandarem Rzeczypospolitej z Orłem Białym zostaje umieszczona na stojącej na wale armacie. Trumnę przepasuje wstęga Wirtuti Militari. Na wieku Trumny umieszczona jest poduszka z szablą, buławą marszałkowską i szarą maciełowką.

Na wzniesieniu pokrytym czerwienią z dwoma rzędami krzesel zasiada Pan Marszałek Aleksandra Piłsudski, córki Marszałka, dwaj bracia Jan i Kazimierz oraz najbliższa rodzina.

O godzinie 14:45 wśród grobowej ciszy, przerywanej głosami dzwonów kościelnych rozpoczyna się defilada.

Rewie wojsk rozpoczyna defiladę generałów, którzy maszerują orwórkami, pod dowództwem generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłego. W pierwszej szeregach krocza generałowie: Sosnkowski i Żeligowski, przepasani tak, jak gen. Rydz-Śmigły — wielkimi wstęgami ordu Państwa-Resituta. Gen. Rydz-Śmigły salutowało trzykrotnie przed trumną. Po defilowaniu generałów zwracała i ustawiała się w szeregu po prawej stronie wału, na którym ustawiona jest Trumna.

Defiladę prowadzi komo gen. Orlicz-Dresler, który staje za szeregiem generałów. Przy warkocie bębnow, jako pierwszy z oddziałów wojskowych maszeruje kompania żołnierzy z pierwszą dywizji piechoty legionów, prowadzona przez dowódcę dywizji gen. Skwarczyńskiego. Na przedzie niesione są sztandary trzech pułków tej dywizji, udekorowane wstęgami Wirtuti Militari. Sztandary trzykrotnie salutowały i pochyliły przed trumną, przed swoim wodzem. Następnie idą kompanie 9-cj dywizji piechoty siedleckiej, 14 dyw. p. wielkopolskiej i 19 dyw. p. wileńskiej. Sztandary wszystkich tych dywizji nagrodzone są również Wirtuti Militari.

(Po defiladzie kompania żołnierzy z pierwszej dywizji piechoty legionów na czele z gen. Skwarczyńskim zajmuje miejsce przy platformie żałobnej).

Za temi czterema dywizjami piechoty maszeruje kompania 16 p. wojsk rumuńskich, którego szefem był Marszałek Piłsudski. Potem przechodzą kolejno kompanie piechoty ze sztabami wszystkich pozostałych dywizji. W dalszym ciągu przechodzą oddziały korpusu ochrony pogranicza, marynarki, saperów, żandarmerii, szpesczone oddziały broni pancernej, oddziały łączności, taburów, służby sanitarniej, służby łączności, inżynieryjnej, a następnie oddziały wojsk lotniczych.

W tym samym czasie ukazują się eskadry, złożone z 60 samolotów, których motory przerywają, pamiłając dotychczas ciszę, wstrząsającą nad trumną trzy obrzemy samoloty bombowe, które przyleciały specjalnie z Czechosłowacji. Potem ukazują się kawaleria pod dowództwem gen. Wieniawy-Długoszwoskiego. Kawaleria defiluje stopem, na czele pierwszy pułk szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego z orkiestra na białych koniach. W momencie, gdy gen. Wieniawa-Długoszwowski wznosi szablę do trzykrotnego salutowania, salutowała sztandary. Jadący w pierwszym szeregu trębacz wznoszą w górę łaniry, z których zwiłała czarne chorągwie, jednak nie wychodzi z nich żaden dźwięk. Orkiestra milczy.

Przechodzą kolejno szwadrony 2 dyw. kawalerii, brygady kawalerii Bydgoszcz, brygady kawalerii Poznań, 3 samodzielnej brygady kawalerii, 5 samodzielnej brygady kawalerii, brygady kawalerii Białystok, bryg. kaw. Suwałki, bryg. kaw. Baranowice, 2 samodzielnej brygady kaw., 6 bryg. kaw., bryg. kaw. Równa, 10 brygady kaw., 17 bryg. kaw. i wreszcie szwadrony K. O. P.

Defiladę artylerii prowadzi płk. Schally. Stożem defilują dyw. z 1. i 1. legi., 32 d. a. s. 1, 1 d. a. k., dyw. artylerii ciężkiej 1 p. a. c.

Defilada skończona. Gen. Orlicz-Dresler podjeżdża do wału, zatrzymując się przed Trumną Marszałka, trzykrotnie salutowała, poczem zwraca się i galonem odjeżdża.

Na wał wchodzi generałowie z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym na czele, aby zdjąć Trumnę i przenieść ją na platformę kolejową.

W tej chwili rozlega się dźwięki hymnu narodowego i jednocześnie artyleria oddaje 101 strzałów.

Generalowie podnoszą Trumnę na ramionach. W tym samym momencie milną strzały. W ciżmy Trumna zostaje przeniesiona na rampę kolejową i umieszczona na armacie na odkrytej żałobnej platformie kolejowej. Wojsko prezentuje broń. U stóp rampy zatrzymuje się Pani Marszałkówna Piłsudska, córki i dwaj bracia Marszałka. Na rampę wchodzi jedynie generałowie, najbliżsi współpracownicy Marszałka.

Trumna zostaje przymocowana na lawecie. Na platformie układają oficerowie wieńce od Prezydenta R. P., od rządu, od kawalerów Wirtuti Militari, oraz od szefów państw obcych. Generalowie salutowała i opuszczają rampę.

Za chwilę Trumna pozostaje sama. Wtem wkracza na platformę eskorta honorowa, złożona z 6-ciu pułkowników piechoty w hełmach stalowych z obnażonymi szablami. Pułkownicy zajmują miejsca po obu stronach Trumny, stając na baczność. W tym samym momencie platforma odjeżdża, toczy ją własnymi rękoma generałowie oraz wyżsi oficerowie armii. Od działy i pułku szwoleżerów i pierwszej dywizji piechoty legionów prezentują broń. Trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego ginie z oczu zebranych tłumów, wśród dźwięków marsza „Pierwszej Brygady”. Moment ten jest tak wzruszający, że rozlega się powszechny płacz.

Pan Prezydent R. P. i dostojnicy państwowi opuszczają pole Mokotowskie.

O godz. 19:30 pociąg żałobny opuścił Warszawę.

Pociąg żałobny poprzedza pociąg pancerny z pełną obsługą.

Pociąg żałobny odjeżdża nową linią przez Radom—Kielce i Miechów i zatrzymał się na następujących stacjach: Płaszczno, Warka, Dobleszyn, Radom, Skarżysko, Kielce, Jodźrzew, Miechów, Słomniki.

P. Prezydent Rzplitej pojechał w kilka godzin później własnym pociągiem trasą na Kozłowski i Częstochowę. Ta sama trasa pojechało kilkanaście pociągów dodatkowych, które przewoziły delegacje wojska i organizacji społecznych, a także delegatów państw zagranicznych. Dzielnikarze policyj i zagraniczni pojechali tą samą trasą co pociąg żałobny.

W ŁODZI.

Wczorajsze uroczystości żałobne z racji zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego rozpoczęły się w Łodzi uroczystym nabożeństwem w kościele Garnizonowym przy ul. św. Jerzego.

W nabożeństwie tem wzięli udział przedstawiciele władz z p. województwa Hauke-Nowakiem na czele, starosta powiatowy Makowski oraz delegacje b. wojskowych, Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, straże ogniowe, organizacje społeczne, zawodowe i sportowe, młodzież szkolna i organizacje wiejskie, oraz samorządy poszczególnych miast z terenu powiatu łódzkiego, samorządy gminne i gromady wiejskie.

Po nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu na ulicy św. Jerzego uformował się obrzemy pochód. Jercacy kilkanaście tysięcy osób. Pochód ten, przy dźwiękach orkiestr, które wykonywały utwory żałobne, przesunął się ulicami św. Jerzego, 11-go Listopada, przez Plac Wolności i ulicą Piotrkowską przed gmach Starostwa Powiatowego, gdzie przedefilował przed plikiem wykonaną wystawą z popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego przy popiersiu tem w obramowaniu pionowych pochodni strażackich pełniły straż honorową oddziały Przysposobienia Wojskowego i „Strzelca”.

Po przedefilowaniu kilkunastutysięczny ten tłum zajął cały odcinek ulicy Piotrkowskiej od Przejazdu do Nawrotu, poczem p. starosta Makowski odczytał orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym skreślił sylwetkę Wodza Narodu. Po przemówieniu tem orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę”, której wysłuchano z obnażonymi głowami.

Po tej manifestacji delegacje poszczególnych miasteczek i gmin powiatu łódzkiego składały zienie do specjalnej urny Manifestacja mieszkańców powiatu łódzkiego zakończyła się około godziny 3 popołudniu.

NA PLACU WOLNOŚCI.

O godzinie 4 popołudniu w kierunku Placu Wolności poczęły zjeżdżać delegacje wyjeżdżające na pogrzeb Marszałka Piłsudskiego do Krakowa.

Z chwili tą, zda się zamarło życie w całym mieście. Sklepy pozamykano, ustał też wszelki ruch tramwajowy i kołowy.

Boki Placu Wolności zajęły kolumny wojska, a za nimi oddziały P.W. i W.F. Na środku Placu wokół pomnika Kosciuszki grupowały się delegacje. Zbiórka ta zakończyła się o godzinie 5 popoł. O tej porze na Plac Wolności przybył p. Wojewoda Hauke-Nowak w otoczeniu najwyższych urzędników państwowych, wojska i policji.

Po przybyciu p. Wojewody, Komisarz Rządowy Magistratu m. Łodzi inż. Wacław Wojewódzki ze specjalnie

wzniesionej trybuny odczytał orędzie p. Prezydenta Rzplitej, poczem wezwał żob ranych do uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego dwuminutowym milczeniem.

POCHÓD.

Po zakończeniu uroczystości na Placu Wolności uformował się pochód, który wśród gestych szpalerów publiczności zalegającej chodniki po obu stronach przeciętnął ulicami Piotrkowska, Narutowicza i Skwerową na dworzec Kaliski.

W skład delegacji łódzkiej wchodziłi przedstawiciele samorządu miejskiego, organizacje, stowarzyszenia i związki, straż ogniowa, harcerze, Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne, organizacje b. wojskowych z Federacją na czele, Legioniści i P.O.W., Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy, Rezerwiści, Legion Śląski, Legja Inwalidów Wojsk Polskich im. gen. Sowińskiego, Związek Inwalidów Wojskowych, Związek Kawalerów orderu Wirtuti Militari, Sokoli, Resursa Rzemieślnicza, cechy rzemieślnicze, Korporacja Przemysłu Kominiarskiego, Niemiecki Związek Kulturalno-Gospodarczy, organizacje robotnicze, sportowe i t. d.

Za delegacją łódzką postępowały delegacje z poszczególnych powiatów województwa łódzkiego, na czele każdej z tych delegacji niesiono urny z ziemią na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego. Liczna delegacja była zwłaszcza z pow. łódzkiego, reprezentowana przez Zgierz, Konstantynów, Aleksandrów, Rudę - Pabjanicką, Tuszyń i wszystkie gminy, a dalej delegacja ziemi kaliskiej, na czele której niesiono urnę na specjalnej lektyce, delegacja ziemi sieradzkiej również należała do rzędu najliczniejszych.

Niemniej licznie reprezentowane były i inne powiaty, jak łęczycki, łaski, Piotrkowski, brzeziński, kolski, turecki, wielki i t. d.

Same delegacje liczyły kilka tysięcy osób.

Pochód ten, któremu towarzyszyły niezliczone tłumy łódzian, po godzinie 6 popołudniu zatrzymał się przed wjazdem dworca kolejowego Łódź-Fabryczna.

Po krótkim pożegnaniu delegacje zaczęły zajmować miejsca w specjalnym pociągu, stojącym już na torze.

O godzinie 7 wieczór pociąg ruszył w kierunku grodu podwawelskiego.

Wyniki sekcji.

WARSZAWA 18 maja. — W wyniku sekcji zwłok ś. p. Marszałka Piłsudskiego ustalono, iż żołądek prawie w 3/4 był strawiony przez rak.

W związku z przyjazdem do Warszawy dyrektora Polskiego Instytutu badania mózgu z Wilna, prof. Maksymiliana Rosego, poczyniono już wstępne przygotowania dla oddania mózgu Marszałka specjalnej komisji.

Wstępne badania wykazały, że mózg ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest o 50 proc. cięższy od przeciętnego mózgu mężczyzny.

Wielka pamiątka w zaniedbaniu

Ulica Piłsudskiego powinna przybrać inny wygląd

Do Redakcji „Echa”.
Szanowny Panie Redaktorze!

W chwili, kiedy cały naród odczuł stratę Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego i z Nim zamknął wielką księgę tragicznej historii Polski i Państwa, społeczeństwo łódzkie winno zadokumentować swój ból i pamięć — wóły zachowania Go potomnym w sposób godny.

Ulica Piłsudskiego w Łodzi jest miejscem z którego ś. p. Marszałek 30 lat temu rozpoczął budzić uśpionego ducha narodowego robotnika Łodzi, lecz miejsce to jest obecnie tak zaniedbane,

że raczej hańba jest Łodzi nie zastanym. Rzucam projekt naprawy tego stanu rzeczy w sposób następujący: przebudowa ulicy Piłsudskiego do Brzezińskiej, wykupienia terenów i założenia na n'im parku im. ś. p. Marszałka, a w nim wybudowania wielkiego pomnika. Na linii przebiega stoją: jeden większy budynek i dwa mniejsze, które należy zburzyć, dalej proponuję wykupienie trzech placów na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Północnej i wybudowania na nich gmachów miejskich, technicznych zbliżonych do projektu przyszłej Rady Miejskiej. Pozwoli to przetrzymać handel z ul. Piłsudskiego na boczne, a zwłaszcza Wolborską, i tem samym uczynić miłą ulicę Piłsudskiego. Następnie etapami całą ulicę wyłożyć kostką, jak Pomorską. — Skwer na ul. Nad Łódką zasiane trawą i kwiatami, a ławki ustawić nazwęjętż.

Koszty powyższej inwestycji nie powinny przekroczyć 2 do 3 milionów złotych. —

Niezwykłe wybryki aury.

W Niemczech i Włoszech spadł śnieg

Nad całymi Włochami północnymi przeszła gwałtowna ulewa z oberwaniem się chmury. Plac św. Marka w Wenecji wyglądał w ciągu paru godzin jak jedno jezioro. Także w Weronie i okolicy woda zalała niżej położone miejsca.

Na równinie wyrządziła burza znaczne szkody w polach. Poziom wody w Lago Maggiore podniósł się o jeden metr. Góry dokoła Stresy są pokryte śniegiem.

Temperatura spadła znacznie. Także z Riwieri donoszą o silnej burzy.

Monachjum 18. 5. — W górach i na wyzninie bawarskiej oraz w samym Monachjum spadł wieczorem deszcz, który się później przemienił w zadymkę śnieżną, trwałca do rana. Rano były dachy, drzewa i trawniki pokryte białą powłoką śnieżną.

Z Kempten donoszą, że nawrót zimy w tamtejszej okolicy miał większe skutki, niż pierwotnie przypuszczano. W czwartek rano rozszalała się zawieja, trwająca do wieczora. Szkody w kulturach są znaczne. Na pobliskim Buchenbergu wynosi warstwa majowego śniegu 21 cm.

ŚNIEG W PARYŻU.
PARYŻ, 18. 5. — Dziś rano w Paryżu w ciągu 20 minut padł obfity śnieg.

OGRODY I JASKÓLKI W NIEBEZPIECZYSTWIE.
Wiedeń, 18. 5. — Masy polarnego powietrza spowodowały w całej Austrii za chodniej onady śnieżne. We Feldkirchu spadła temperatura do jednego stopnia. W Innsbrucku leży warstwa śniegu grubości 11 cm., w Badgastein spadł śnieg grubości 30 cm.

W Innsbrucku zniszczył śnieg wszystkie ogrody, uszkodziwszy poczem ogrody wody telefoniczne i telegraficzne. Strzał pożarna musiała usunąć ze sznurów żółte drzewa. W Bregencji pada śnieg. Temperatura waha się od 5 do minus 5 stopni poniżej zera. Także w Wiedniu jest zupełnie zimno.

W dalszym ciągu napływała masy polarnego powietrza Towarzystwo ochotników zwierząt rozpoczęło w dniu dzisiejszym akcję celem ratowania zwierząt w jaskółki, które chronią się pod dachy magazynów kolejowych. Również w Monachjum i w całej Pawarii pada śnieg. Powrót zimy spowodował obrzemy nie szkody.

Płonąca paczka zapalek w dłoni

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży, pożarów.

Łódź, dnia 18 maja. — Wczoraj w godzinach wieczornych w domu przy ul. Narutowicza 43 uległ zatruciu pokarmem: 41-letni lecek 14-letnia Franja i 10-letni Salk Rodacy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił wszystkich na miejscu. Znajdujący się w mieszkaniu Rodackich: 42-letnia Perla i 20-letni Idos Rajzunowie na widok zatrutych Rodackich dostali ataku nerwowego.

Im również lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy.

— Na stacji benzynowej przy ul. Gdańskiej 82, przyniesiony beczką benzyny, odniósł obrażenia ciała 35-letni Ignacy Sikorski, robotnik, zamieszkały przy ul. Żeromskiego 103. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Gdańskiej przechodzącemu Lechowi Perce, mieszkańcowi Lublina, zapaliła się w dłoni paczka zapalek.

Perka odniósł oparzenia całej dłoni. Ofierze udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE ZGIERZA.

Dzisiejsza manifestacja żałobna.

Dzisiaj w sobotę odbyły się uroczystości żałobne, z okazji zgonu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, które rozpoczęły się Mszą św. w kościele parafialnym o godz. 10 rano, poczem odbyła się manifestacja na Starym Rynku, gdzie na wy sokim cokole widnieje posąg Komendanta w takiej pozycji, jak odbierał zawsze defilady, oparta na szablę jak zwykle. Obok znajdują się znicze i 3 obrzemy maszty. Ratusz przy Rynku ubrany w zielono. Zgóry łopocza na wietrze czarne żałobne chorągwie. Pośrodku gmachu spowity w barwy narodowe i krepę

wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Narutowicza, przejechany bryczką, odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała 3-letni Benjamin Segal, zamieszkały przy ul. Narutowicza 58. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca do szpitala dziecięcego Anny Marji.

POŻAR W FABRYCE

Przemysłu Jedwabnego.

Łódź, dnia 18 maja. — Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w Fabryce Przemysłu Jedwabnego przy ulicy Senatorskiej 3, gdzie zapalił się transformator, a od niego nagromadzone zapasy surowca. Zaalarmowana straż ogniowa po godzinnej akcji pożar zlokalizowała.

Przyczyną pożaru było krótkie spięcie przewodników elektrycznych przy transformatorze.

Straty wywołane przez pożar są nieznaczne.

portret Marszałka, uśmiechającego się do wszystkich z wagonu pociągu. W demostacji żałobnej udział wzięli wszystkie organizacje z terenu miasta i pocztami sztandarowemi.

W godzinach uroczystości wszystkie fabryki będą nieczynne. Pracownicy samorządowi i robotnicy zatrudnieni przez Magistrat są na dziś zwolnieni od pracy. Również przemysł chemiczny „Boruta” został ujęty wstrzymaniu.

Maj czy marzec?

Stan pogody w łodzi.

ŁÓDŹ 18 maja. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia. Wiatry południowo - zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami deszcze.

ŻYCIE PABJANIC.

Kradzież prądu.

Cymerman Józef, lat 22, wspólnie ze swoją teściową 52-letnią Czechą Marją przyłączyli prąd do swego mieszkania bez wiedzy Miejskiego Zakładu Elektrycznego. Wymienieni w dość pomysłowy sposób wykorzystali biegnący przez sieni domu kabel elektryczny, do którego przyczepili swoje druty i w ten sposób bezpłatnie oświetlali mieszkanie.

O fakcie tym dowiedział się Miejski Zakład Elektryczny i za swą stratę zaskarżył oboje nielegalnych klientów do Sądu.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał Józefa Cymermana i Marję Czechę po 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem. Ponadto zasądzone odszkodowanie dla M.Z.E. za zużyty prąd i opłaty sądowe.

SUROWA KARA.

Stały mieszkaniec Pabjanic, Marek Tyśiak, lat 51, karany kilkakrotnie, zabrał drze

wo budulcowe oraz smotę na szkodę Rzeźni Miejskiej w Pabjanicach. Świadkiem tego faktu był zatrudniony wówczas na robotach miejskich Jaskiewicz Stanisław.

Począgnęty do odpowiedzialności sądowej Tyśiak za kradzież drzewa (co do smoty zdołał się uniewinnić) skazany został na rok więzienia. Sąd wziął pod uwagę, że Tyśiak jest niepoprawnym recydywistą i zastosował względem niego surowy wymiar kary bez zawieszania.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE.

Dzisiaj o godz. 10 w kościołach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa żałobne naduszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Po nabożeństwach nastąpiły obchody żałobne, w których udział wzięło całe społeczeństwo. Wszystkie instytucje państwowe i prywatne w czasie uroczystości, tj. od godz. 10 do 11:30 były nieczynne.

SAMOTNA GWIAZDA. PYTJA Z HOLLYWOOD.

CO CZEKA PREZYDENTA ROOSEVELTA?

HOLLYWOOD w maju. Trzeba znać stosunki w Hollywood, aby zrozumieć przesady gwiazd ekranu, szczególnie znaczenie, jakie nadają pojęciom: „szczęście” i „pech”. Całe życie w Hollywood nastawione jest na specjalną nutę: jest stałą grą na loterii życia, a krainą — nieopisanym zbytkiem są tam ściśle spojone, niemal niezłaczne. Biedacy niemający dziś grosza w kieszeni na opłatę przejazdu autobusem, następnego dnia już mogą być w posiadaniu wili pałacowej, z nieodzwonną pływającą, lecz nie jest wykluczone także, że po krótkim okresie bezczynnego niemal dobrobytu znajdują się znów w kłopotach i nędzy. Sława światowa spada na szczęśliwców nagle, w ciągu jednej nocy, co nie przeszkadza, że już o świcie dnia następnego krytyczne i chłodne nastawienie publiczności zadecydować może o zniewieceniu wczorajszej krótkotrwałej sławy.

Drobiazgi, jak naprzykład kilogram zbyt ciężkiej tuszy, lub nadzwrot nadmierne mierny wygląd artystki, stanowiąc mogą o skierowaniu jej z listy gwiazd. Słowem: sława i powodzenie są bardzo niepewne. Niko mu nie jest wiadome, jaki los został mu zapisany w gwiazdach i układzie planet. Jednak jest osoba w Hollywood, która powiada, że czyta przeznaczenie z gwiazd.

Osoba tą jest p. NeTa Webb — odgrywająca rolę nowoczesnej Pytji w amerykańskiej wytwórni filmowej. P. Webb szczytę się może większym powodzeniem i obfitszą korespondencją, niż wszystkie gwiazdy filmowe, nie wyłączając „boskiej” Grety i pełnej sex-appealu Marleny.

P. NeTa Webb jest branką niewieściego wzrostu, skłoną do tuszy, o czarnych przenikliwych oczach, zawsze czarno ubrana, nierozstając się nigdy z ulubionym peem — pekińczykiem.

Aby dostać się do sanktuarium p. Webb trzeba co najmniej dwa tygodnie naprzd zamówić sobie u niej audjencję.

Willa Pytji z Hollywood nie różni się niczym od domów gwiazd ekranu. W westybuliu nie widzimy żadnych szczygółów, przyominających jej zawód: ani map gwiazdowego nieba, ani też rozkładów planet — jakie zazwyczaj widuje się u innych astrologów i wróżbiarzy. Gości przyjmują służący, wpis — jasnolosa sekretarka, potem następuje wstęp do gabinetu Pytji. Wskazywać tutaj musimy, że nawet Pytji, po

tenci produkcji filmowej jak Goldwyn, nigdy nie decydują o przyjęciu nowego manuskryptu scenarjusza filmowego, póki p. Webb nie wyda swego orzeczenia co do przyszłego powodzenia filmu.

Jakkolwiek, jak widać z powyższego, p. Webb zajmuje się także prognostykami dla mężczyzn, specjalnością jej są losy kobiece. Artystki radzą się jej zawsze przed każdym legelnem małżeństwem, a również częstokroć ciekawość ludzka nagabuje ją o przyszłe losy wybitnych gwiazd ekranu, zwłaszcza „zagadkowej” Grety Garbo.

„Przyjaciółka moja Greta odwiedza mnie często” — oświadczyła przy sposobności p. Webb — „Często udzielałam jej porad, tj. powstrzymywałam ją od przedczesnych decyzji. Greta urodziła się pod samotną gwiazdą, a rozwój jej talentu stąd będzie tem większy, im bezwzględniej trzymać się będzie

zdała od ludzi. Już w sierpniu bieżącego roku Greta urodzi się nanowo. Oczywiście pod względem artystycznym. Całkowicie zmieni technikę gry i odkryje w sobie nowe dramatyczne zasoby, nieznanne jej dotychczas. W roku 1938 omi nie stanie wobec ślubu. Będzie to największa historia miłosa jej życia, która dla niej samej będzie jeszcze większą niespodzianką, niż dla świata. Ale nie powinna ulec swemu uczuciu. Jest wybranką nieba i powinna zostać samotną.”

Tego rodzaju prorocтва mogą tylko być wid. Miałoby to w praktyce p. Webb jest jeden wypadek, znany całemu Hollywoodowi, a zdołał przelotnie największych niedoświadczonych. Wypadek ten dotyczy słynnej zmiennej artystki filmowej, Mary Dressler.

Siedem zórá lat temu do p. Webb zgłosiła się nieładna, nikomu nieznana starsza statystka, z trudnością zarabiacca na życie. Przeszła w chwili zupełnego zniechęcenia, mając zamiar zakończyć z życiem.

„Chcę pani poprosić o wielkie szacunek” — rzekła jej NeTa Webb. — „Tak jest,

nie przeczę: przeżyła pani bezażytecznie pięćdziesiąt lat swego życia. Lecz prawdziwe życie pani rozpocznie się dopiero od następnego wtorku. Dnia tego talent pani zostanie odkryty, i czeka ją siedem szczęśliwych lat. Ani jednego dnia więcej, ani też jednego dnia mniej.”

I tak się stało w istocie. We wtorek ra no, w kancynie dla statystów, po nocnik reżysera, będący w poszukiwaniu typu dziewczęcej staty babki, odkrył Mary Dressler. Otdąd artystka występując w rolach charakterystycznych, konkurować mogła z najpiękniejszymi i najmłodszymi gwiazdami ekranu. Trzy lata siedem lat. W siódmą rocznicę swego późnego odkrycia zmarła na zapalenie płuc.

Nellę Webb ostatnio spotkał zaszczyt nielada: zaproszono ją do Białego Domu. Pani Roosevelt żyje w stałej trosce o swego małżonka i pragnęła zasięgnąć porady Pytji z Hollywood.

„Troška małżonki prezydenta — twierdzi p. Webb — jest o tyle usprawiedliwiona, że stan zdrowia Roosevelta wynagabły większego oszczędzania się. Ale jego widoki przyszłości nie przedstawiają się ponura. Jest możliwe, że nie dokończy swego dzieła, lecz mimo to należy do największych pionierów nowego, zbawczego układu świata. Spotka go rzadkie szczęście: odcierania od życia w pełni pracy i pozostawienia swym następcom kraju, w którym zapanał spokój.”

Na szorstką i pomekaną skórę
KREM NIVEA
Cena: 21 o 40 do 2.60
PRECO Sp. Akc. w Poznaniu

MEWY I BUŁKI.

ŻYWIY OBRAZEK W OGRODZIE.

Nadmorska miejscowość angielska Fraserburgh długo poszukiwała złodziei, którzy stale porywali bułki, zostawione przez piekarniczkę przed drzwiami. Podejrzewano że to jakaś świetnie zorganizowana banda. Przez jakiś czas wszelkie poszukiwania i zasadki były daremne, aż pewnego rana

jeden z mieszkańców usłyszał w ogrodzie dziwne głosy. Wyszedł i zobaczył całe stędo mew, walczących ze sobą nad papierową woreczką i wyrwijących sobie wzajemnie pierzywo.

Konferencja bałkańska w Bukareszcie



W Bukareszcie zebrała się konferencja poro zamienia bałkańskiego. Od prawej str. ku lewej siedzą: 1) Maximos (Grecja) 2) Titule scu (Rumunja) 3) Jefticz (Jugosławja) i Tewfik Ruszdi Aras (Turcja).

Świetlny krzyż nad miastem.

Polemika w praskiej radzie miejskiej.

Czechosłowacja czyni energicznie bardzo rozległe przygotowania do ogólnopolskiego zjazdu katolickiego, jaki ma się odbyć między 28 a 30 czerwca w Pradze. Dla uświetnienia tego zjazdu wśród członków komitetu organizacyjnego powstał projekt zbudowania przy pomniku św. Wacława ołtarza do odprawienia Mszy św. na otwartym powietrzu, gdyż spodziewany jest tak liczny zjazd, że żadna świątynia uczestników

nie pomieści. Nad ołtarzem i pomnikiem miał gorwać wysoki 30-metrowy krzyż, oświetlony tysiącami lampkami elektrycznymi.

Przeciwko temu projektowi wystąpiły wolnościciele i kółka stolicy Czechosłowacji, a socjaliści i komunistyczni członkowie praskiej rady miejskiej zgłosili oficjalny protest z tego tytułu, iż projekt po dobru przygotował komitet Zjazdu Katolickiego bez wiadomości rady miejskiej.

Po długich korowodach wreszcie sprawa ta weszła na porządek dzienny praskiej rady miejskiej i pomimo gorących ataków socjalistyczno-komunistycznych większość radnych opowiedziała się za utrzymaniem projektu komitetu Zjazdu, z tą zmianą jednak, że wysokość krzyża ma być znacznie mniejsza.

Ataki bezwzględnie łowdów osiągnęły wtedy sukces zwycięski: krzyż świetlny będzie ale nie będzie tak gorował nad miastem, jak to uczynić zamierzali organizatorzy Zjazdu.

Skarb wodza Hunnów.

Szczęście węgierskiego rolnika.

O grobowcu Attyli i zawartych w nim skarbach rozprawia się stale w kołach archeologów całego świata. Obecnie prasa węgierska donosi z Böes, że rolnik tamtejszy Stefan Piwarski, pracując w polu z dwoma synami i kilkoma robotnikami, wykopał niespodziewanie z ziemi wielką żelazną szczytę, zawierającą 78 drogocejących złotych przedmiotów. Znalaziono w niej m. in. piękne

kolczyki, bat, róg myśliwca, pierścienie, kołczyki i bransoletki, które po oczyszczeniu okazały się szczerze złote i ozdobione drogiemi kamieniami. Skarb przewieziono do Muzeum Narodowego w Budapeszcie, gdzie szczęśliwemu właścicielowi pola wypłacono 6 tysięcy pengo. Eksperti twierdzą, że znalezione przedmioty należały do jednego z wodzów Hunnów.

LOWIEC ZA SZCZĘŚCIEM

FRYDERYK KAMPE 11

STRESZCZENIE POZATKU. Józef hrabia Borski dowiedział się od swego współpracownika, Blomforsa, w stolicy Finlandii, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie wksi za protestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczoną Wandę. Udał się do biura prezesa concernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o posadę. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czym jednak nikt nie wiedział.

Zgasił światło i próbował zasnąć, ale przeszkadzał mu dziwny, głuchy niepokój. Morze szumiło jednostajnie, z ciemności wylaniały się zarysy nieprzytulnego, obcego otoczenia.

I nagle Jozue Manfield zaczął przemawiać do jednego człowieka w tym opuszczonym domu!

Gdzieś zabrakł! Czy tu jest twoje miejsce?... Zastanów się czy to, co robisz, nie jest przestępstwem, czy nie ubliża ci podszywanie się pod cudze nazwisko i pod cudze życie?... A może to jest początek odwetu i kary!...

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

Przewracał się z bólu na bok. Cały dom spał w parku skrzywiony brzoła, od czasu do czasu przez okno zająrzył zablakany promień latarni morskiej.

W Manfieldzie nagle się zbudził inny człowiek, który przyznawał sobie białe noce Finlandii, Wandy, Blomforsa, a któremu dawne wielkie niemal katastrofalne troski wydawały się drobnym mało znaczącym epizodem.

Przy łóżku Likanena odezwał się ostrzy dzwonek.

Wyskoczył jak oparzony, pośpiesznie nacisnął granatowe, odświętne, ubranie; był przestraszony i zawzięcie dźgał cemi rekoma krawat myśląc, że narzeczoną ukazało się prawdziwe oblicze Jozue Manfielda.

Teraz wśród nocy będzie mu dyktował — właśnie tak sobie wyobrażał prezesa!

Jozue Manfield stał na werandzie, jego twarz nosiła ślady nieszczęśliwego wzburzenia. Dużo lat upłynęło i Likanen nigdy nie mógł zapomnieć tego widoku na tle leśnodawych wierzch i szumiących drzew parku, przez które prze-

świecała luna wiecznie wisząca nad olbrzymim miastem.

— Czy pan może wyjechać, ale natychmiast? — zapytał szef.

Likanen był w każdej chwili gotowy do podróży.

Manfield powiedział trochę zachrypniętym głosem:

— Najbliższym statkiem uda się pan do Furony. Bez chwili zwłoki. Pojedzie pan do Helsinek i zbierze pan wiadomości o niejakim panu...

Blok stenograficzny dawno tkwił w ręce Likanena. Cofnął się o krok pod drzwi, z których szczyło się słabe światło licha oświetlonego hallu i zapomniał: „Józef de Lucca hrabia Borski.”

...ostatnio mieszkał w hotelu Brandó. Następnie dowiódł się pan o nannie Wandzie Rokerównie. Proszę pamiętać, że ta misia obowiązuje pana do ichniskielsteizet tajemnic!

Likanen notował skrupulatnie, powtarzając półgłosem:

— Euron. Holsinki, hotel Brandó, de Lucca hrabia Borski, gdzie również mieszka Wanda Rokerówna...

— Kiedy pan może wrócić? — Likanen zastanowił się chwilę i odpowiedział zdecydowanie:

— Za trzy, najdalej za cztery tygodnie? nanie prezesie.

Manfield skinął głową:

— Za trzy albo cztery tygodnie? Dobrze. Ale niech pan pamięta, Likanen, nikomu ani słowa! Od tego zależy pańskie stanowisko!

Likanen opuścił werandę jak żołnierz obarczony zaszczytnym i niestychanie ważnym posłannictwem, od którego zależy los całej armji.

Wychodząc zwrócił małą białą kar'kę. Manfield podniósł ją i ptzczytał: „J. M. Leecanen. Sekretarz Generalny J. M. Manfielda.”

ROZDZIAŁ VI. Jezioro Garda kapota się w stońcu i w oslepiającym błękiecie nieba. Po stromych zboczach gór ściekały przezrocyste strumyki, zamieniając się gdzie niedzicie w miniaturowe woda spadły owinięte u dołu w kurzawe wodną. Olbrzymie wozy turystyczne wznosiły obłoki jasnego kurzu, który

opadając misternie upudrował przydrożne palmy i cyprysy.

Młodzież z zapalem uprawiała obecnie modny sport, podobny do skijoringu, a polegający na tem, że łodzie motorowe ścigały się, ciągnąc za sobą przy pomocy długich lejów amatora czy amatorkę tej zabawy, stojących na desce w pozycji wyprostowanej nieco odchylonej wtył.

Od czasu do czasu któryś koziołkując zniknął pod wodą z okrzykiem udanego przerażenia, na to odpowiadały mu luźne oklaski i wesoly śmiech.

Wanda siedziała niezdecydowanie na brzegu łódki i z tępem zdziwieniem oglądała pokój hotelowy, urządzony z wielkim przepychem.

Nie została na lawce w parku, kazała się zawieźć do hotelu gdzie Beppo z nieodłącznym papierosem i sierzącym w kaciuku ust spokojnie zainkasował należność i zdał pasażerkę w ręce portjera który tytułował ją „wielce szanowaną panią” i ulokował w najlepszym z wolnych numerów o trzech oknach wychodzących na jezioro.

Tak łatwo było jadąc samochodem ułożyć sobie wszystko. Przygo owiała się do tego, co powie w dyrekcji hotelowej, jak prosto a przekonująco wytłumaczy swoją przykra, naturalnie, chwilową sytuację i natychmiast zatelefonuje do stryja do Warszawy.

Ledwo przestąpiła próg hotelu, nagle straciła odwagę, doskonale przemysłane objaśnienie momentalnie wyleciało z głowy i skończyło się na tem, że nawet nie zająrzyła do dyrekcji ani porozumiała się z profesorem Rokerem. Wskutek tego sprawa znacznie się skomplikowała i zmęczona wytrąconej z równowagi dziewczynki wydała się wręcz bezradniejsza.

Z niechęcią podniosła się z łódki, le niwie ubrała się i wyszła. Gdy tylko opuściła pokój, anafia ulotniła się bez śladu. Wanda doznała uczucia pewności, że w tej chwili nastąpi coś, czemu nie będzie zdolna sprzeciwić się.

Na korytarzu nie było nikogo. Leżół oświetlony na całej długości, promieniami słońca, które wlewały się szeroka falą przez wielkie okna, rzucając

gorące plamy na miękkie czerwony chodnik.

Raptem uchyliły się drzwi, prowadzące do sąsiedniego numeru widocznie otworzył je przeciąg.

Przechodząc obok, Wanda zająrzyła bezwiednie: rzucił się jej w oczy stolik pod ścianą, na nim sznur pereł.

Ktoś z pewnością nie przywiązywał wagi do kosztowności, prawdopodobnie był bardzo zamożnym człowiekiem, jeśli pozwalał sobie za podobną lekkomyślność, jak pozostawienie biżuterji w niezamkniętym numerze i na wierzchu stolika, stojącego tuż przy drzwiach.

Sznur składał się z 30 pereł, wielkości jak groch. Miały matowy połysk i specjalną ciepłą żywość, której nabierała przez ciągłą styczność ze skórą ludzka.

Wanda przymknęła oczy. Nagle przestraszyła się samej siebie i tego naszyjnika:

— Nie mam pereł, bo zastawiłabym je dawno, albo sprzedała. Cała swoja biżuterja jeszcze w Helsinkach zaniosiłam do jubilera. Wtedy wiedziałam, co mam robić, nie wahałam się — Józef potrzebał pieniądze... I co mi zostało z tych dolarów?... Nic.

Rozpaczliwie walczyła ze sobą, opamiętana straszną pokusą i jednocześnie wślizgnęła się ostrożnie do cudzego pokoju:

A jeśli ukradnę pereły?... Boże święty, przecież to pieniądze, to możność do dróżowania!... A choćbym ukradła, co się stanie?... Złodziei!... Moga złapać! Wieszanie, wstyd!... Ph, co to mi szkodzi! Mam rewolwer Końca, zanim zda za nochwycie!...

Już stała przy stole, nie namięt nad swoimi ruchami wyciągnęła rękę... ma towe pereł wielkości grochu już były w jej dłoni. Cały małatek, jedyna możliwość odszukania Józefa:

Pieniądz, żywy, wielki pieniądz!

W tym momencie ktoś błyskawicznie i brutalnym ruchem złapał ją za rękę: — O, szanowana pani!... Uczuła, że oczyniła ją przeraźliwa senność. Stała jak sparalizowana, niezdolna zrobić żadnego kroku, po ciele przeleciał zimny dreszcz.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dział informacyjny na poczcie głównej w Warszawie przekształcono na specjalne biuro, które poza udzielaniem wyświeconym interesantom, załatwiać będzie również wszystkie reklamacje, dotyczące zaginięcia przesyłek oraz załatwiania skargi na wadliwe postępowania obsługi pocztowej.

Władze zainteresowały się następującym wypadkiem. Jeden z wyższych urzędników Ministerstwa Skarbu, zamieszkały przy ulicy Elektorskiej, zwrócił się do Towarzystwa Ubezpieczeń, o zastrzeżenie mieszkania tegoż urzędnika na wypadek kradzieży. W odpowiedzi otrzymał zawiadomienie, że propozycja ta nie będzie mogła być uwzględniona z tego powodu, że ulica Elektorska pod względem okradania mieszkańców jest zagrożona. Na czym Towarzystwo Ubezpieczeń oparło swoje wywody niewiadomo. W statystyce kradzieży mieszkaniowych, ulica Elektorska zupełnie nie jest uwzględniana.

Na skutek zabiegów zarządu Związku zawodowego pracowników samorządowych m. st. Warszawy (urzędników) a prezidenta miasta Starzyńskiego zatwierdzono kilkadziesiąt spraw dotyczących wynalazku zaopatrzenia emerytalnego b. pracowników miejskich. Uzyskano zapewnienie dyrektora wydziału spraw ogólnych, że sprawy emerytalne załatwiane będą jaknajprędzej.

Jak wynika ze sprawozdania miejskich władz szkolnych, z rocznika 1928 który liczy w stolicy 18.120 dzieci, zapisano tylko 12,549 dzieci do szkół powszechnych, czyli 69 proc. Pozostałe dzieci będą zapisane do szkół na jesień przez władze szkolne, nie zaś przez rodziców.

W ogródku zoologicznym w Warszawie urodziły się po raz pierwszy w dziejach warszawskiego Zoo cztery szopy-prasce. Są to małe amerykańskie niedźwiedzi nazwane tak spowodu charakterystycznego dla nich mycia każdego spożywanego pokarmu w wodzie. Futerka tych zwierząt używane są w przemyśle kauczukowym. Przychówek ten jest specjalnie cenny, ponieważ ogród zoologiczny zamierza w r. b. urządzić dla tych zwierząt specjalny basen.

W Ministerstwie Komunikacji jest omawiany projekt przedłużenia kolektki elektrycznej od Podkowy Leśnej do Miła Nowka. Ze względu na rozbudowę Miła Nowka budowa kolektki elektrycznej usprawniaby komunikację i zapewniła tyśniamy rzęszom letników szybki, tani i regularny odjazd.

Starosta śródmiejski potęcił władzom policyjnym by zatrzymywali spowodu przeterminowania uprawnień lub mamerów rowerzystów, którzy będą karani przyznaniem na podstawie doradczych mandatów karnych. W tym wypadku zatrzymywane dowody muszą być przesłane do zarządu miasta z zaznaczeniem o wymierzonej karze i pobraniu grywny.

Kraterczki, NOCNA AWANTURA.

Matejko nie był szpiclem!

Są najrozmaitsze rewolucje na świecie. Ludzie buntują się przeciwko królom, cesarzom, żonom, szefom i t. d., ale dotychczas jeszcze nigdy nikt, a przynajmniej żadna „szanująca” się kobieta nie zdobyła się na bunt przeciwko modzie. Stąd płynię wnossek jesny, jak piwo piłmańskie, że moda jest jedyną władczynią, która może się nie obawiać o swoje panowanie.

I naturalnie dlatego właśnie kusę mnie, aby pobuntować trochę bliźnich przeciwko jej władzy. Ostatecznie przecież cała moda jest zwyczajnym idjotyżem. Kilku sprytnych krawców paryskich umawia się np. że w sezonie zimowych 1935 mają być modne krótkie suknie. I dlatego tylko, że ci paryscy krawcy chcą znowu zrobić grubszą frankę na nowych „modelach” „patronach” czy jak się tam te głupstwa nazywają, nasze żony, córki i kochanki wyciągają od nas ciężko pożyczone setki złotych.

Niechaj dzisiaj jakiś Poirot umówi się z innym idjotyżem, że na wiosnę 1936 będą modne suknie wąskie na dole a szerokie w pasie, przycięta kolor powinien być czerwony i w zielono-żółtą kratę, a na wiosnę 1936 roku wszystkie kobiety świata, nie wyłączając Azji, Afryki i Australii będą no suknie wąskie na dole, a szerokie w pasie, w czerwonym kolorze i zielono-żółtą kratę.

I jeśli bym pogodził się z dyktandą mody, to tylko pod jednym warunkiem. Że ten mój związek najwybitniejszych krawców paryskich przypuścił mnie do swego grona, że będę mógł również być paryskim modnowładczym krawcem przynajmniej przez dwa-trzy sezony, aby zdobyć zarobek grubszą franką, a potem już spokojnie, do końca dni swoich nabijać się z głupoty bliźnich. Bliźnich płci żeńskiej że im wogóle zależy na tem aby się ubierać tak jak na kuzynę Poirot czy inny Kretynier płci męskiej, że na takie marnotrawcze cele dają pieniądze, któreby można użytkować znacznie rozsądniej a w każdym razie znacznie przyjemniej, w towarzystwie przyjaciół naturalnie.

Z drugiej strony jest oburzające, że my mężczyźni, chociaż pozornie nie sobie nie robimy z mody, za wyjątkiem kilku warjantów nie interesujemy się zupełnie tem, co jakis męski bog mody w Londynie, wymyśli, ubiera się tak głupio, jak się ubieramy. Umówmy się wreszcie, u licha, że odtąd nie będziemy nosili sztywnych kołnierzyków! Zbuntujemy się wreszcie twardym, jak moja cnota, koszulom frakowym i takimże kołnierzykom, wpilającym się sadyściecznie w nasze szyje! Dlaczego właściwie nasze ubrania mogą być tylko czarne, szare, granatowe lub brązowe? Dlaczego nie mogą być, zwłaszcza latem, żółte? Albo fiolet? Niebieskie? Białe - kremowe

Albo dlaczego kobieta kłaniając się, kłwa lekko pustą główką, a my musimy przy tej samej czynności fatygować ręce i niszczyć nasze drogie kapelusze? Protestuję go rąco przeciwko tym obyczajom! Zakładam Ligę Reformy Mody Męskiej, do której przyjmuję, już zapisy. Wpisowe 10 złotych. Rat nie udziela się. Znajomi i przyjaciele płacą 15 złotych. Jak w ściepie.

OBRAZA.
Urono przyjaciół wraca z zabawy do domu. W towarzystwie znajdowali się m. in. Władysław Janiak (zamieszkały przy ulicy Wspólnej 31) i Ignacy Matejko. Tylko Ignacy, ale zawsze Matejko, i — jak okazało się dalszy — swój matejkowy honor mający.

Ponieważ towarzystwo było zlekka podgazowane, więc przyjacielska pierwotnie pogawędka zamieniła się stopniowo w sprzeczkę. W pewnym momencie Janiak wyprorodzony jakimś odzwianiem się Matejki z równowagi, odcwał się pod jego adresem — Szpicie!

Rozumiejąc, że Matejko takiej zniewagi dotrwać nie mógł. Dlatego też obraził się i skierował sprawę do sądu.

Sąd Grodzki skazał Władysława Janiaka na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 4 lata.

Jerzy Krzeczki.

Podstęp wywiadowcy.

Zbieg nie zdążył się ogolić.

Z Bydgoszczy donoszą: Z więzienia w Grudziądzu zbiegło 2-ch „identów” tego zakładu, a mianowicie 24-letni Franciszek Szkołarzyński i Kazimierz Dryjański. Za zbiegami rozlesano listy gończe i policja całego kraju wszczęła poszukiwania.

Ostatnio został ujęty w Bydgoszczy zbiegły więzień Fr. Szkołarzyński. Do ujęcia zbiega doszło w ciekawych okolicznościach.

Wywiadowca wszedł do fryzjermi przy ul. Sobieskiego, zjadł pałto i chciał

zasięgnąć na krześle. W lustrze zauważył wywiadowca, że gołący się właśnie obok klient ma dziwnie mu znaną twarz. Po bliższym przyjrzeniu się posterunkowy służby śledczej rozpoznał Szkołarzyńskiego. Podeszedł bliżej i zawołał: Szkołarzyński!

Gwałtowne poderwanie się klienta i przestraszony wywiadowca, że jest to zbieg z więzienia grudziądzkiego. Szkołarzyńskiemu nałożono kajdanki i odprowadzono do więzienia. Pościg za Dryjańskim trwa nadal.

ŻYWY TRUP W CHLEWIE

Barbarzyńskie traktowanie obłąkanego syna.

Białystok 17.5. (odw.) W posesji Gotliba i Dańczyka przy ul. Sienkiewicza 41 d w małym mieszkaniu, zamieszkuje od tygodnia przybyła z Grajewa rodzina Mendla Lewita, składająca się z jego żony i dwóch małych dzieci.

Spoczątku nikt na nich uwagi nie zwracał, nikt oczywiście nie okazywał dla nowych nieznanych lokatorów żadnego zainteresowania.

Wtem rano gruchnęła po całym podwórku elektryzująca wszystkich mieszkańców tego domu nieprawdopodobna, wstrząsająca wieść. Rozniosła ją stara dozorczyni, która zdławionym głosem mówiła:

W chlewiku a nowych lokatorów leży na ściankach przykryty szmatami, jakiś półnagi człowiek obłąkany.

W małym cuchnącym chlewiku, na jakichś brudnych wilgotnych rupiecach leży jakisś ciało ludzkie, pokryte aż po głowę stercem lachmanami. Gdy otworzono chlewik, powolnym ruchem obsunęły się szmaty. Ujrzeliśmy żywego trupa: twarz śmiertelnie blada, obrośnięta, zeszpecona brudem części nosa i przypominająca czaszkę trupią. Wodzył po nas

blednym wzrokiem. Na zadawane mu pytania nie dawał odpowiedzi; kilka razy szepnął tylko „tak” lub „nie” ale i te odpowiedzi nie były na miejscu.

Obok w brudnej misce mętna woda i tuż na ziemi słabki stwardniały chleb, będące widocznie pożywieniem tego stworzenia. Trudno spoczątku uwierzyć, że to człowiek; poprostu oczom własnym nie chce się wierzyć. Nie, to chyba pies, to może jakiś zwierzę... Jednak, jednak — to człowiek. Człowiek, który dlatego żyje gorzej od zwierzęcia, że przeczucie, że

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymać będziesz „Echo” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Po wypadku policja przytrzymała natychmiast Emmę i Teodora Szafranców i odstawiła ich do dyspozycji władz sądowych w Chorzowie.

Wizyta po północy.

Zbrodnia zawziętej kobiety.

Z Świętochłowic donoszą: W miejscowości nadgranicznej Chropaczów w pow. świętochłowickim, zdarzyła się ponura zbrodnia wynikała na tle parciańkowi pomiędzy przemysłnikami. Mieszkający w tej miejscowości Józef Diskał (Kościelna 14), oraz cała rodzina Szafranców (Szkoła Nr. 12) trudnił się od dłuższego czasu przemytem towarów z Niemiec. Stanowiło to cały dochód, z którego utrzymywały się.

Niedawno temu ktoś skradł Diskałowi większą paczkę towarów, jakiego przemycił z Niemiec do Polski. O poścpek ten Diskał podejrzewał silnie jednego z członków rodziny Szafranców, sądząc, iż uczynił to ze względów „konkurencyjnych”. Ponieważ skradziony towar przed stawał dla niego dużą wartość, z rozpaczy postanowił się upić i popołudniu udał się do jednego z miejscowych lokali, gdzie przez dłuższy czas popijał. W nocy około godz. 1,30 silnie pijany opuścił lokal i u-

dał się w stronę domostwa Szafranców. Żadny srogiej zemsty za rzekomo wyrządzoną krzywdę. Po drodze spotkał swoich kolegów Ryszarda Ficka i Wilhelma Rybka z Chropaczowa, których

poprosił o „asystę”. Jakkolwiek była już bardzo późna pora Szafrancowie wpuścili do mieszkania gości Diskał wszczął odrazu wielką awanturę o skradzioną mu rzekomo przez Szafranców paczkę towarów, przyczem odgrażał się im nożem. Doszło do bójki, w czasie której Teodor Szafranc zrzucił swego przeciwnika ze schodów. Ciężko połączony Diskał padł bez przytomności, lecz to nie zadawało jego przeciwników. Mianowicie żona Szafranca, Emma, porwała za żelazny hak od pieca i biła nim tak długo Diskała, aż ten stracił przytomność. Wkońcu umierającego przeniesiono do domu, gdzie w kilka godzin potem zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Zmarły osierocił żonę i czworo dzieci.

KASJER.

Wczoraj tego kilka osób zabawiało się drażnieniem Fergencourta. Nie potrzeba wielkich rzeczy, by doprowadzić go do wielkiej kłótni: wystarczy w jego obecności wspomnieć o loterii. Natychmiast wpada w pasję: „Jest to niemoralne... i odbiera ludziom chęć do pracy... szkodzi wszystkim sprzedawcom, prócz kolektorów, oczywiście!”

(Fergencourt jest handlowcem, nie potrzebuję podkreślać tego szczegółu) i t. d.

— A ponadto — wtrącił ktoś złośliwie — nigdy pan nie wygrał na losy, jakie nabywałeś...

To ostatnio do reszty rozgniewało Fergencourta. Nigdy bowiem nie przynosił się, że kiedykolwiek grał na loterii. (Mimo to grał, jak jestem o tem przekonany).

Dziś jednakże wśród kilku osób, zabawiających się kosztem Fergencourta, znalazła się jedna, która wzięła go w obronę. Osobą tą był niejaki p. Bouldin.

— W zupełności rozumiem pana Fergencourta — rzekł — Otóż ja, na przykład, znam człowieka, który nie trzymając losu na loterii, stracił na niej pięćset franków...

— Aha! — zatrumfował Fergencourt — niechże nam pan o tem opowie.

— Człowiek ten był moim dobrym znajomym, małym przemysłowcem. Mogę wam wymienić jego nazwisko, ponieważ nazywa się bardzo pospolicie Dupont, ale nie zdradzę rodzaju jego przemysłu, gdyż mogłoby to być wskazówką dla was... a wobec tego, że sprawa jest natury drażliwej, nie chciałbym, żebyście zgadli, o kogo chodzi.

„Otóż, pewnego rana odwiedziłem mego przyjaciela Duponta, gdyż należała mi się od niego drobna suma. Znalazłem się więc w jego gabinecie, poczęstował mnie cygarem, i gawędziłem dość długo, dlatego, że interes nie idzie zbyt świetnie. Biedak ma więc sporo wolnego czasu. Wreszcie podniostem się jednak z fotela ze słowami:

— Czy wszystko w porządku? — zapytałem.

— Takby się zdawało...

Istotnie banknoty były starannie ułożone i posegregowane w paczkach, Kasa zdawała zamlanowanie ładu, wzbudzające zaufanie: obsadki do stółków leżały w piórniku, linijka — wyprostowana, gabka do zwilżania znaczków grzecznie spoczywała obok kalendarza terminowego. Tylko... tylko... że tego Feliksa, którego znałem także, widziałem dnia poprzedniego na tarasie wielkiej kawiarni na Montparnasse, w nastroju bardzo podnieconym, w towarzystwie dwu wesółych dziewczynek.

Mój Boże! nie dowodziło to jeszcze niczego. Feliks był człowiekiem młodym jeszcze, a wesole dziewczynki nie są znowu tak kosztowne, żeby uczciwy kasjer nie mógł sobie na nie pozwolić z własnej kieszeni, nawet na dwie jednocześnie. Oto, co powiedziałem Dupontowi, gdy przeraził się na wziankę o mojem wczorajszym spotkaniu. Odrzekł mi, że już jest rzeczą niepokojącą widzieć kasjera w towarzystwie kobiet lekkiego prowadzenia, ale storkoż poważniejszą jeszcze nie zobaczyć go weale nazajutrz po podobnym fakcie.

— Poślę kogoś do niego — postanowił. Wysłany urzędnik powrócił z wiadomością jeszcze bardziej niepokojącą: Feliks weale nie wrócił do domu wczoraj...

— Pozostaje nam już tylko obliczyć kasę — rzekł Dupont. — Czy zechcesz mi pomóc?

— A teraz, mój stary, idę do twojej kasy.

— Nie fatyguj się — rzekł mi. — Sprawdzę ci tutaj kasjera.

Przedsiębiorstwo Duponta jest zakładem pomniejszym, ale oczywiście zatrudnia kasjera. Wydał zlecenie swojej maszyniście:

— Niech mi pani tutaj zawoła pana Feliksa.

W międzyczasie powróciliśmy do naszej rozmowy, gdy ponownie pojawiła się maszyniśka:

— A teraz, mój stary, idę do twojej kasy.

— Nie fatyguj się — rzekł mi. — Sprawdzę ci tutaj kasjera.

Przedsiębiorstwo Duponta jest zakładem pomniejszym, ale oczywiście zatrudnia kasjera. Wydał zlecenie swojej maszyniście:

— Niech mi pani tutaj zawoła pana Feliksa.

W międzyczasie powróciliśmy do naszej rozmowy, gdy ponownie pojawiła się maszyniśka:

— A teraz, mój stary, idę do twojej kasy.

— Nie fatyguj się — rzekł mi. — Sprawdzę ci tutaj kasjera.

Przedsiębiorstwo Duponta jest zakładem pomniejszym, ale oczywiście zatrudnia kasjera. Wydał zlecenie swojej maszyniście:

— Niech mi pani tutaj zawoła pana Feliksa.

W międzyczasie powróciliśmy do naszej rozmowy, gdy ponownie pojawiła się maszyniśka:

— A teraz, mój stary, idę do twojej kasy.

A Feliks jednak był złodziejem! A Feliks jednak — wczoraj, czy też dawniej jeszcze — przywiaszczył sobie pięćset franków z kasy Duponta. Fakt niezaprzeczalny! Ale... ale teraz był milionerem!

— Dlaczego nie zażądał od niego zwrotu twoich pięćset franków? — zapytałem Duponta przy późniejszej okazji.

Słowo daje, zdaje się, że Dupont zachęcił się, słysząc to pytanie.

— Nie wiem — odpowiedział mi z wahaniem — było to kwestją zanadto drażliwą...

Nie śmiał, poprostu. Nie śmiał... oto, jak w rzeczywistości przedstawia się sprawa.

Najostrożniejsza reklamacja, najdrobniejsza aluzja mogłaby dać do zrozumienia, że już stwierdził kradzież... Przypomnieć człowiekowi, który nazajutrz mógł być właścicielem pałacu, aut i wszelkiego zbytku, że ukradł pięćset franków, było... było rzeczą niemożliwą już i wysoce żenującą... A, zresztą, chodziło o tak drobną sumę... I ponadto, strach nawet przynależał: duże pieniądze imponują zawsze!

Feliks, co prawda, nie okazał mi za to żadnej wdzięczności. Przypuszczam, może, że ten „idjota” nigdy nie kontroluje swej kasy i nic nie zauważył. Prawdopodobnie woliał nie myśleć o tem więcej i tak też zrobił. W każdym razie nie uskutecznił zwrotu pieniędzy. Oto w jaki sposób przyjaciel mój Dupont, przegrał na niej pięćset franków.

Tym. L. M.

Strza...
Dokto...
Ceg...
MAR...
CHOROE...
ZAWAD...
Przymus...
LEV...
Piotrk...
Kosmetyka...
Goźdz...
Dr. m...
Chorob...
ZACODN...
Przymus...
w niedzi...
NI...
Spec ch...
Andrz...
przyjmie...
w...
H...
Choroby...
CEGIELNI...
Przymus...
W me...

SPORT.

ZAPAŚNIK STANISŁAW DRZYMAŁA - SENSACJĄ POLONJI ZAGRANICZNEJ.

Sezon sportowy na emigracji znajduje się w chwili obecnej w całej pełni. Bieg narodowy, rozegrany kilka dni temu w Lens, zgromadził na starcie rekordową ilość 529 zawodników, kluby emigracyjne grają obecnie niemal w każdą niedzielę bardzo ciekawe spotkania z drużynami francuskimi, pod czas gdy kolarze biorą udział w całym szeregu bardzo ważnych biegów szosowych.

W chwili obecnej sensacją polonji zagranicznej jest głośny zapaśnik Stanisław Drzymała, który po raz 8-my skolei zdobył tytuł mistrza Francji Północnej. Polak na każdym kroku podkreśla swą przynależność państwową i wychodziło nasze ogromnie się nim chwali. Zapaśnictwo we Francji jest znacznie popularniejsze, niż w Polsce i dlatego też ciągle sukcesy Drzymały w rozmaitych spotkaniach między narodowych posiadają dla nas bardzo duże znaczenie propagandowe.

Drzymała zamieszkuje małe miasteczko Rem koło Lille we Francji północnej. Przy był on tam z naszą emigracją górniczą z Werstali i ulubiony swój sport zaczął uprawiać już w 13-tym roku życia. W ciągu wielu lat był on głównym filarem Sokola emigracyjnego i dopiero w 1920 roku przeszedł się do wielkiego centrum przemysłowego we Francji — Roubaix, gdzie rychło stał się najwybitniejszym zapaśnikiem.

Najdotkliwszą jego sukcesy to zwycięstwo nad mistrzem Francji Bonfondą i słynnym „Carnera belgijskim” Kiv'm. Obok niego występuje również w zapaśnictwie brat jego Teodor Drzymała, który jest obecnie po swym bracie najlepszym zapaśnikiem we Francji

główniej. Sukcesy tego atlety zwróciły nań ostatnio uwagę w kraju i został on wyznaczony do reprezentowania barw polskich na zapasniczych mistrzostwach Europy w Brukseli, które odbędą się 5-go września.

Po wyjeździe Wisły kluby emigracyjne przystąpiły natychmiast do dalszych rozgrywek. Wobec 1.500 widzów drużyna wychodząca, składająca się z klubów z zagłębia Bruay i Marles, rozegrała mecz z Repräsentacją górniczą francuską, ulegając jej w stosunku 1:3. Wynik tego spotkania mógł być również dobrze odwrotnym. Akcją ataku polskiego brak było wykończenia pod bramką przeciwnika i to też stało się przyczyną porażki. Na boisku znajdowało się 15 graczy polskich, gdyż w drużynie francuskiej grało 4 Polaków.

Z każdym dniem drużyny francuskie i to nie tylko amatorskie, lecz również i zawodowe, zabierają zespół emigracyjny na najsłynniejszych graczy.

Kilku spośród nich zdołało już zrobić błyskawiczną karierę. W reprezentacji północnej Francji gra obecnie stałe dwóch Polaków. Można by było utworzyć dziś nawet tam drużynę polskich zawodowców, która bez obawy mogłaby polecać do kraju i tam się zmierzyć z naszą najlepszą reprezentacją państwową. W.R.C. Strasburg, znajdującym się wśród czołowych drużyn i ligi zawodowej we Francji, „słynnym z najsłynniejszych graczy jest pomocnik Pawłak, który jeszcze nie tak dawno grał w klubie emigracyjnym we Francji północnej w miejscowości Billy Montigny, gdzie bawiła ostatnio Wisła krakowska.

Strzał z armaty... reklamarskiej. JAK REKLAMUJĄ MAXA BAERA...

Metody reklamy stosowanej z zamiłowaniem w amerykańskim świecie zawodowego boksu wywołują niekiedy w Europie prawdziwe zdumienie.

Przed kilku dniami doniosły depesze z Ameryki, że mistrz świata Max Baer został w czasie jakiejś próby w atelier radiowym ciężko zraniony i przewieziony do szpitala. Na drugi dzień dowiadujemy się że właściwie nie stało się nic poważnego.

że pan Baer opalił sobie tylko trochę wódkę na pierś ślepym nabojem. Potem milnik zupełnie wszelkie dalsze wiadomości, tak, że możemy być o zdrowiu mistrza zupełnie spokojni. Gdy by zagradzało mu coś naprawdę — czyta libyśmy o tem już we wszystkich dzieńnikach świata w obszernych artykułach z potężnymi tytułami.

Tak więc mimowoli nasuwa się podjęcie, że domniemania strzał padł nie z rewolweru korkowego, ale z armaty reklamarskiej. Między niebem, a ziemią dzieją się czasem dziwne rzeczy, a te.

które wyczyniają amerykańscy menadżerowie bokserzy, należą do najdziwniejszych z nich. Nie mniej przeto wymyślano ciekawych zranień, względnie robienie „stonia z pchły” jest bardzo niesmaczne i powinno być zabronione raz na zawsze.

„IMPRERZY WIDOWISKOWE LOPP. ODWOŁANE”

W związku z Załobą Narodową Łódzki Obwód Miejski LOPP, odwołuje zapowiedziane poprzednio z okazji „XII-go Tygodnia LOPP” imprezy propagandowe o charakterze widowiskowym, jak: konkursy modeli latających, baloników, wystaw itp.

Natomiast w myśl wskazań Wodza, Obwód prowadzi w dalszym ciągu bez przerwy wszystkie swe prace rzeczowe jako to: zbiórki pieniężne, kursy, wykłady itp. prace mające na celu wzmożenie siły obronnej Państwa.

Nokaut nie jest celem pięściarza-amatora.

W nowych przepisach bokserskich zwracana jest większa uwaga i większy nacisk na techniczne wykształcenie. Siła ciosu odgrywa mniejszą rolę. Punktowane są przede wszystkim czyste uderzenia, skuteczna obrona a na końcu rundy, atak i taktyka. Duży wpływ na wynik walki mają wspomnienia sędziów ringowego, dlatego też sędzia ringowy ponosić będzie dużą odpowiedzialność za zbyt pochopnie udzielanie napomnień. Wprowadzone zostały również i nowe punkty pomocnicze, które są dodawane do punktów właściwych. Uprządkowano też deski według nowych przepisów, nie

ma tak wielkiego znaczenia, jak dawniej. Przepisy międzynarodowej federacji oznaczają wyraźnie, że nokaut nie należy uważać jako cel walki pięściarza-amatora. Na turalnie nokaut, kończy każdą walkę i jest uważany za wyraźne zwycięstwo. Celem pięściarza-amatora powinno jednak być zwycięstwo przez techniczne umiejętności bez wyrządzania przeciwnikowi choćby najmniejszych uszkodzeń cielesnych. Nokaut raczej ocenian należy jako przypadek a nie jako cel do którego winien dążyć amatorski bokser.

Sport w kilku słowach.

W drugiej połowie czerwca odbędą się na trasie Esztergom — Budapeszt regaty wiosłarskie o puchar ofiarowany przez polskie w Budapeszcie dla uczczenia zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego pod Parkanami. W regatach mają wziąć udział wioślarze polscy.

W dniu wczorajszym wyjechali do Krakowa na pogrzeb Marszałka Piłsudskiego, czterech delegatów łódzkich związków sportowych, a mianowicie pp. Kopopka, Sikorski, Kermen i dr. Grabowski. Poza tym wyjechali do Krakowa delegaci Okręgowego Urzędu WF. Przedstawiciele sporu łódzkiego wyjechali wspólnie z delegatami innych organizacji, przyczem w odwrocie do dworca wzięli udział niezwykle liczne rzesze sportowców. Łódzki świat sportowy wyraża nadal swój szczerzy i głęboki żal po śmierci wielkiego Budowniczego Państwa, biorąc udział w nabożeństwach żałobnych, składając ofiary na Kopiec Marszałka, wysyłając depesze kondoleacyjne i składając swe podpisy w księdze pamiętkowej w województwie. Okręgowe związki i kluby sportowe zwracają się z odpowiednimi apelami do swych członków i wydają odpowiednie polecenia. M. in. ŁOZPN ogłosił zarządzenie PZPN-u o okryciu wszystkich odznak klubowych noszonych przez sportowców krena, o noszeniu w ciągu sześciu

ciotygodniowego okresu żałoby narodowej opasek z krepą na lewym ramieniu, o okrywaniu kirem flag klubowych, o jedynominutowej ciszy w czasie zawodów w celu uczczenia pamięci zmarłego Marszałka i o braniu udziału w uroczystościach żałobnych.

Kobięcy lekkoatletyczny mecz między dżymiatowy Łódź—Berlin o którego doprowadzenie do skutku były prowadzone przez ŁOZLA pertraktacje, ze względu na natury technicznej nie dojdzie w tym sezonie do skutku.

Mecz ligowy Polonia—Ruch, który miał się odbyć 19 bm. został przełożony przez wydział gier i dyscypliny Ligi na 26 bm. Inne mecze odłożone z dnia 19 bm. odbędą się przypuszczalnie w terminach lipcowych. Mecz Polonia Warszawa wianka, który wskutek śnieżyicy majowej został odwołany (3.5.) został wyznaczony na 29 maja.

W dniu 26 bm. obok meczu Polonia—Ruch odbędą się mecze następujące: Wisła — Garbarnia. ŁKS — Poznań, Śląsk — Cracovia i Warta — Legia.

W sobotę tj. w dniu dzisiejszym odjeżdża ma z Now-Yorku do Europy słynny pływak polsko-amerykański, Peter Fick, który weźmie udział w szeregu zawodów międzynarodowych w Europie. Pierwszym startem Ficka będą zawody w Budapeszcie 1—2 czerwca.

Na jesieni rb. ma odbyć się tournée reprezentacyjnej drużyny austriackiej gier sportowych po Polsce. Austriacy mają rozegrać mecze w szeregu wielkomiejsk polskich.

KIEDY MŁODZIEŻ PRACUJĄCA powinna korzystać z urlopu.

Na pytanie to łatwa jest odpowiedź, gdyż Ognisko Łódzkie Polskiej YMCA, przeznacza czas od 3 — 17 czerwca w swoim obozie nad Pilicą dla całej młodzieży.

Odpowiednie tereny, dogodnie pomieszczenie dla obozowców, kąpiel i kąpielakowa, w Pilicy, sport prowadzony przez fachowego instruktora, wycieczki, ognisko, smaczne i w dowolnej ilości pożywienie — wszystko to przyczyni się, że młodzież wywiezie z obozu jaknajwięcej korzyści.

Do obozu przyjmuje się każdego pracującego chrześcijanina w wieku od lat 14 do 18.

Całkowita opłata z przejazdem wynosi zł. 14.00.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, w Łodzi, Piotrkowska 86, w godzinach od 10 — 13-ej i od 16 — 21-ej.

ZAPISUJECIE SIĘ NA KURS INSTRUKTORSKI LOPP.

Łódzki Obwód Miejski LOPP, komunikuje niniejszem, że w dniu 3 czerwca rb. zostanie uruchomiony w Łodzi 130-godzinny kurs instruktorski II-iej kat. OPLG. Zapisy kandydatów przyjmuje Obwód Miejski LOPP, (ul. Prez. Narutowicza 30) do dnia 25.5. rb. Kandydaci muszą posiadać wykształcenie co najmniej średnie, przyczem pierwszeństwo będą mieli oficerowie rezerwy w wieku od 28 do 33 lat oraz absolwenci Wydziałów Chemicznych Wyższych Zakładów Naukowych.

Niektórzy absolwenci kursu będą mogli być zaangażowani w charakterze instruktorów zawodowych OPLG.

Życie ekonomiczne.

BAWELNA.
NOWY JORK: loco 12.50, maj 12.08, czerwiec 12.07, lipiec 12.12—13
LIVERPOOL: maj 6.54, czerwiec 6.52, lipiec 6.50
EGIPSKA: loco 8.43, maj 8.14, lipiec 8.14, październik 8.13
BREMA: loco 14.22, lipiec 13.30, październik 13.49, grudzień 13.61

Wszystkie przedstawienia spowodu żałoby zostały ODWOŁANE.

KUPON ULGOWY
Jeżeli nie Szyller-Sokolnik, to ktoś inny potrzebowałby szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przesłannictwo Szyller-Sokolnik, test Redaktorem pomyślnego pisma „Świat” (Wisła Tarnobrzeg), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów, Troszczyt Naukowych stolic, Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli czujesz moralnie, potrzebujesz doświadczeń, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiem się jak być postępowym, aby swowolność przeciwników nie kosztowała, a posiadać swą zasadniczą naturę i odnieść kałali stycznych wybierz p. Szyller-Sokolnik zwyciężył numer Twojego losu Loterii Państwowej i właśnie, gdzie takowy można nabyć. Na los nr. 124837, wybrany przez p. Szyller-Sokolnika pada wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło również wygranych, a braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Świeci, Zabłotnie, gm. Wodków Kościelny — 10.000 zł. Eugeniusz Zamojski, Bank Rzemieślniczy, Włocławek, 5.000 zł. Czesław Józef, Łanowice, urzędnik rafinerji, 10.000 zł. Frychwał, Katowice, Brunów Wodousady, 5.000 zł. Aleksanderowa Helena, pola Boboliska 5.000 zł. Marian Łomicki, Podhalice 5.000 zł.
Słynie mełum M.ile Ewiny odgrodzić Twoje imię i nazwisko, wyszczególnić najważniejsze fakty Twojej życia. Otrzymał kupon na plani zamiast zł. 5 — tylko 3 zł. — Jeżeli wygrywasz, nie marnuj czasu, napisz natychmiast imię, nazwisko, miejsce urodzenia, a otrzymasz grubą analizę-horoskop bezpłatnie. — Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koncie paczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. (członkami postowymi). Ogłoszenie załogę, Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Sokolnik, 26-rakw 47, m. 2. 1865

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami pieczeni waciowa z buraczkami, kruchy placek.

Wszystkie przedstawienia spowodu żałoby zostały ODWOŁANE.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi Wschód słońca 3.37 Zachód 19.26 Długosć dnia 15.49 Przybyło dnia 8.49 Tydzień 20.

MŁODA MATKA.

Ukazał się Nr. 10 dwutygodnika „Młoda Matka” zawierający szereg ciekawych i aktualnych artykułów o wychowaniu dziecka do lat 7-tu. Całość dobrze ilustrowana.

SPRZEDAM kompletne urządzenie fabryki wody sodowej i lemoniad wraz z balonami, syfonami, butelkami, beczką dwukolową i wózkiem ręcznym do rozdawania. Cena wraz z pouczeniem fachowym zł. 2400. Wiadomość: M. Esmann, Kuono, Narutowicza 2. Skład apteczny.

BOGOLIŃSKI Kazimierz zam. Łódź, ul. Łączna 68 zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Piotrków.

NA RATY palta, kostiumy damskie, ubrania męskie i dziecięce. Przyjmujemy obstalunki, MARKOWICZ, Plac Wołności 7, tel. 112-54.

Doktor L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. med. MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
powróciła
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr. med. MARJA LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne.
Piotrkowska 88, tel. 265-96.
Kosmetyka lekarska. Pielegn. cery i włosów
Godziny przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8 1/2 wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
Spec chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

DR. MED. H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczołajowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAWGUTA 9.
front i piętro, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w. w niedz. i święta od 9—12.30 popł. Panie od 9—11 i od 5—6 wiecz.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Doktor WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na st.
Cegielniana 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczołajowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedzielę i święta od 9—1.

Dr. med. Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja.
KZGOWSKA 5.
(w sąsiedztwie Sieradzka 1) tel. 191-08
Przyjmuje od g. 10—12 i od 16 do 19.30

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
telefon 194-03.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołajowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12 Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne (Kobiety i dzieci).
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12.

DR. MED. A. LESNIEWICZ CHIRURG
Andrzeja 2, tel. 216-66
Przyjmuje od 3 — 5 popł.

Doktor SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób skóry i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 2—3, 5—6 i 8—9 w.
w niedz. i święta od godziny 10—12 w poł.

Dr. HELLER
Spec chorób skórnych, wenerycznych, moczołajowych i skórnych
TRAWGUTA 8, tel. 179-84
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp.

Doktor MICHAŁ LIPSKI
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOŁAJOWE
PIŁSUDSKIEGO 65. (Piotrkowska 46)
Telefon 203-51
Przyjmuje 8—11 rano, 2—5 po południu, 7—9 wieczorem, w dni świąteczne 9—1.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczołajowe.
NAWROT 22, front i piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 9.30 rano i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 13 w poł.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich 3 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w. **Porada 3 złote.**

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, telef. 122-73
czynna od r.8 do 10 wiecz **Porada 3zł.**

Lecznica prywatna D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chor. na USZY, NOS I GARDŁO
przyjmuje chor. przychodzących i stałych.
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81.
od 9—2 i 5—8

LECZNICA CHORÓB OCZU
ze stałymi lekami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
przyjmuje się chor. wymagających prześwietlenia w technicy operacji etc. i także przy chodzących. — 1 i od 4 — 1 popł.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERIA
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjm. od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

Przychodnia Lekarzy
Specjalistów i Gabinet Dentystyczny
godz. przyjęć od 8 rano do 7 wiecz.
Łódź, Łączna 7 (Chojny)
tel. 202-40.
(Gmach spółdzielni „Lokator”)

Dr. med. GUSTAW KOHN
specjalista chorób kobiecych
diatermia-elektrokoagulacja
przyjmuje w Łodzi
ul. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-08.
Przyjm. 10—12 i 4—6 pp.

W Rokicim lub Marysinie
pod Rudą Pabjanicką
mieszkania na 1 piętrze poszukuje
2 — 3 pokoje z kuchnią
z wygodami, tarasem lub werandą. Konieczny w pobliżu przystanku tramwajowego i suchym m. jscu.
Oferty sub. Marysin do administracji „Echa”
10 ZIOTYCH miesięcznie, przedkorkom na wypłatę konfektka. Obuwie, bielizna, manufaktura, firanki, Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.
ZŁ. 1000 za wyrobienie prasady. Oferty do „Echa” ul. Żwirki 1, 2. od „Pocuda”.

130 tysięcy ludzi na świecie pracuje nad wyrobem kart.

Nasi liczni amatorzy gry w karty nie gdy może nie zastanawiają się bo gdzieś by tam karciarze mieli chęć zastanawiać się nad czymś, skoro na stole urza karty, jak olbrzymi ożywiają przemysł na świecie i ile pieniędzy napychają do kas przemysłu kartanego.

Według obliczeń Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego, w roku zeszłym sporządzone na świecie sto trzydzieści milionów talii kart. Fabryki na to zużyły dwa tysiące trzydzieści wagonów papieru.

Na świecie fabrykuje się tyle kart, że dajmy na to, gdyby w Europie wszyscy ludzie, od niemowląt do starców, zasiedli do brzozy, możnaby wszystkich obdzielić i jeszcze pozostałoby cztery miliony talii.

Gdyby także wszystkie paczki z kartami, jakie znajdują się na świecie, rozłożono i ułożono jedną obok drugiej, możnaby... szesnaście razy opasać kulę ziemską.

W przemyśle kartanym na każdy tyśiąc wyprodukowanych talii kart, przypada jeden robotnik. Wynika z tego, że na świecie pracuje nad kartami 130 tysięcy ludzi.

Ale to jeszcze nie wszystko. Trudno obliczyć, ile ludzi jest zajętych w rozmaitych kasynach czy salonach gry, w kawiarniach, gdzie się znajdują pokoje do gry w karty itp.

Do tego jeszcze dochodzi legjon ludzi, przygotowujących wzory kart, rysujących karty... Są np. artyści, którzy nie mało nie robią, jak tylko malują filigrany. Wielkie trusty kartane mają własne fabryki papieru. Nigdy dotychczas na świecie nie drukowano dzieła, do którego używano tak delikatnego i drogiego papieru, jak do najtańszych talii kart.

I jak wielka byłaby armia, gdyby do tego jeszcze przyłączyli się wszyscy ludzie, zatrudnieni przy kontrolowaniu gry w karty. Kto może powiedzieć, ilu funkcjonariuszy państwowych i komunalnych zajmuje się kontrolą gry, księgowaniem podatków, stemplowaniem talii, prowadzeniem statystyki.

Na wieki pozostanie chyba tajemnicą, ile zarabia

także Monte Carlo. Faktem jest tylko, że zyski kasyn gry są olbrzymie. Ale wielkie sumy przeznacza się też z tego na cele dobroczynne, czy społeczne. Wiadomo, na przykład, że kasyno w Baden, utrzymuje pewien szpital.

Ile zarabiają państwa na grze? Poseł na sejm polski, Wiślicki, który był w swoim czasie referentem ustawy kartanej, opowiada: W Polsce było w roku 1928 800.000 talii kart. Fabryki wplaciły w tym roku okragły milion złotych podatku. Sozsem podwyższili ten podatek i produkcja kart nie zmniejszyła; dochód państwa z kart zwiększył się.

Obecnie Polska wytwarza pół miliona kart, a państwo zarabia na tem cztery miliony złotych.

Przekleństwo portów. ROZSADNIKI DZUMY

Międzynarodowa konwencja walki z groźnym niebezpieczeństwem.

Sanitarna Konwencja paryska w zakresie profilaktyki morskiej przewiduje iż każdy rząd w którego porcie wybuchła dżuma, cholera, żółta febra, ospa i tyfus plamisty musi powiadomić o tem inne rządy oraz Międzynarodowe Biuro Higijeny; musi podać szczegóły gdzie epidemia wybuchła, datę ukazania się, pochodzenie, formę, ilość przypadków. W ten sposób wszystkie kraje zostają natychmiast powiadomione o niebezpieczeństwie i mogą przedsięwziąć ochronę przeciw tym pięciu najgroźniejszym chorobom. I później rządy tego państwa w którym panuje epidemia muszą przesyłać systematycznie sprawozdania o przebiegu epidemii.

W wypadku dżumy władze sanitarne są obowiązane zlecić badanie bakteriologiczne myszy i szczurów w strefie zakażonej i to wykonywać są obowiązane 6 miesięcy po wykryciu ostatniego chorego szczura.

Inne państwa stosują środki ochronne odnośnie do statków przybywających tylko z portu zainfekowanego. Np.

o ile w Hamburgu jest jeden przypadek dżumy to Gdynia zarządza środki ochronne tylko w stosunku do okrętów z Hamburga, okręty z innych portów niemieckich nie podlegają restrykcjom.

Władze sanitarne portu dokonywują inspekcji sanitarnej na statku, na zasadzie której mają stwierdzić aktualny stan sanitarny i przebieg podróży pod względem sanitarnym. Jeśli statek przyjeżdża z portu w którym jest epidemia dżumy to władze sanitarne winny zwrócić uwagę czy na statku jest dużo szczurów i czy niema wśród nich wielkiej śmiertelności oraz czy była prowadzona przez władze okrętowe akcja tępienia myszy i szczurów.

Władze sanitarne mogą zakwalifikować statek jako zakażony, podeirzany lub wolny. Władze dokonywują (w wypadkach gdy jest zakażony) prócz inspekcji lekarskiej także i wysadzenia i wyizolowania chorych na brzeg do specjalnego szpitala, a także i pasażerów z odcieniami chorych bierze się pod obserwację dokonywując się dezynfekcje i dezynfekcje wszystkich co podejrzane. Dezynsekcja i dezynfekcja muszą być przeprowadzone z całą ścisłością gdyż tylko w ten sposób zostaną zniszczone myszy i pchły.

Niezbędne jest jaknajdokładniejsze wyteńszenie szczurów i myszy.

Okręt podeirzany podlega przepisom które odnoszą się do zakażonego.

Środki ochronne w stosunku do wszystkich okrętów stosuje się aż do momentu, gdy władze sanitarne kraju w którym wybuchła epidemia zawiadomą iż ona wyzwała.

Gdy taki komunikat władze otrzymają natychmiast muszą ustąpić restrykcje w stosunku do statków kraju zainfekowanego.

Dżuma jest rozprzestrzeniona głównie w Azji (Chiny, Mandżuria, Indie australijskie). Małe ogniska znajdują się w Ameryce Północnej i tropikalnej, głównie w Polsce.

W Ameryce dżuma pojawia się rzadko, są to przypadki importowane z Indii przez zainfekowane myszy okrętowe. W 1903 roku chorowało na dżumę w Indiach 1250000 ludzi, w 1923 roku 229149. Dżuma jest chorobą która ma historię już w pierwszych wiekach po Chrystusie były silne epidemie dżumy (zwiazane z najazdami Hunnów) w XIV wieku przeszła przez Europę wielka epidemia. Ostatnio epidemicznie dżuma występowała w Hong-Kong i Bombay.

Dżumę wywołują bakterie Iersin. Myśzy są szczególnie wrażliwe na zakażenie dżumowe, zwłaszcza szczur (Mus rattus) natomiast mysz europejska (Mus decumanus) tylko rzadko odgrywać może rolę przy szerzeniu się infekcji. Przenoszenie choroby z myszy na mysz odbywa się zapomocą pcheł mysich. Pośrednikiem między myszą chora a człowiekiem jest pchła, która zakaża człowieka. Zараźliwość trwa u nchły 29-33 dni (badania Hoesena na Jawie).

Są znane dwie formy dżumy: gruźliczowa i płucna. Choroba rozpoczyna się gorączką, dreszczami, grzeźnami, obrzmiewaniem, potem ulęgała zranieniu. Zaobserwowano, iż w niektórych epidemiach najczęściej jest forma gruźliczowa, w innych płucna.

Dżuma płucna przebiega jak ciężkie zapalenie płuc.

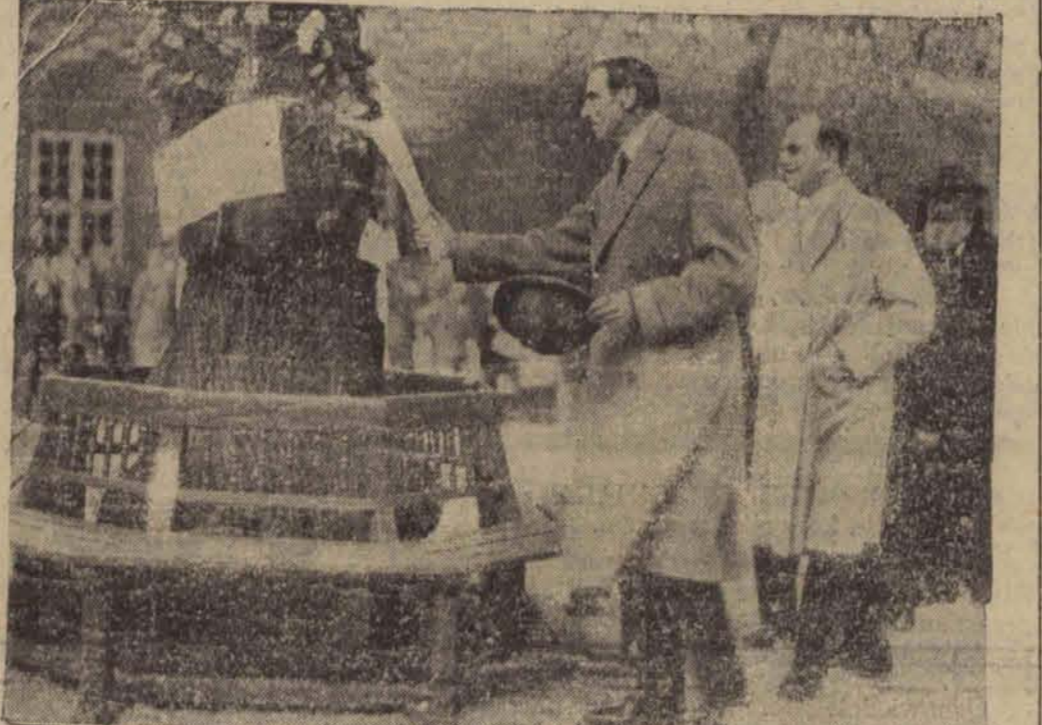
W razie stwierdzenia dżumy u chorego zostaje on izolowany, dotychczas się dezynfekcja i dezynsekcja chorego i jego otoczenia.

U odcieniami chorego oraz u pasażerów i lekarzy należało dokonywać podniebienia biernego i czynnego przez strzyżenie surowicy i szczepienie profilaktyczne Hoffmana. Zwykle stosują wspólnie obie metody gdyż podniebienie biernie chroni chorego przed chorobą już od dnia zaszczepienia, zaś szczepienie wywołuje swój dopiero wpływ po 7 dniach choroby.

Wartość szczepienia jest już dziś przedmiotem dyskusji. Heggis w Badgadzie w czasie epidemii w roku 1919 do 1923 stwierdził, iż wśród szczepionych był jeden przypadek na 3872, zaś wśród nieszczepionych jeden na 160.

W leczeniu stosuje surowicę. Antydżumę szczepionkę miał 16 procent śmiertelności natomiast 85 proc. u tych u których nie stosował.

Niezwykła wizyta gratulacyjna Króla duńskiego.



Król duński Chrystjan zwiędził ostatnio dom akademicki w Kopenhadze i odwiedził niezwykłą „sołenizantkę”: starą lipę, zasadzoną tam przed 150 laty. Studenti przytwierdził do pnia „pani Lipę” — jak nazywają ogólnie stare drzewo — sztuczną rękę, którą monarcha uścił serdecznie, życząc drzewu długiego żywota. Na zdjęciu król z ministrem oświaty Borbjergiem obok zieleni, urozczytę przystrojonej „sołenizantki”.

33 tysiące wyrazów na jednej pocztówce.

„Osservatore Romano” zamieszcza faksimile nadesłanej z Austrii do redakcji karty pocztowej na której rolnik Wielach z miejscowości Horn w Dolnej Austrii w ciągu przeszło stu godzin napisał w niezwykle precyzyjny sposób cały Stary Testament, zawierający od 32.000 do 33.000 wyrazów. Wielach przy pisaniu tej najmniejszej Biblii na świecie posługiwał się jako ołórem końcem wielbladziego włosa.

Tekst jest niemiecki, litery łacińskie. Nawet takie powiększenie, przy którym znaczek pocztowy widać się więcej niż dziesięciokrotnie większym, nie wystarczy żeby odcyfrować gołem okiem pisma na tej pocztówce.

Roman Rom-Furmaniński.

Karawan na arenie. Ostatnie pchnięcie szpada.

Z głębi rany trysnęła fontanna krwi. Byk rzucił lbem w górę i skoczył niezgrabnie wprzód, przewracając terrera, o którego zawadził bokiem.

Bożyszcze tłumy, człowiek w różowych pończochach, padł plecami na piasek. Widownia skamieniała z przerażenia. Byk, któremu bielmem śmierci zachodziły już ślepią, na widok leżącego nawznak napastnika pochylał łeb, by ostatnim wysiłkiem muskułów rozpruć go rogami. W najkrzykliwszym momencie terrera ratuje od śmierci czerwona chusta z którą przybiegli koledze na pomoc.

blady ze strachu capador.

Glupie zwierzę na widok zniechęconego koloru przypomina o głównym winowajcy terrera i podrażnione zapachem własnej krwi błędną do capadora. Manewr ten ratuje życie torreadorowi i pozwala mu podnieść się z ziemi.

A oglupiały byk pędzi tymczasem w kierunku falującej płachty.

Nagle... Co to?... Zwierzę, to muskularne, potężne zwierzę, uosobienie siły, w połowie drogi zachwiał się, jak dziecko w swych pierwszych krokach. Krótkie, grube nogi, ugęły się pod nim i cielsko ślądło na ziemi wskutek upływu krwi.

Srog, niebezpieczny byk pod wpływem uciekającego krwawymi szparami życia zamienił się nimał w krowę odpoczywającą na łące.

Jakby na ironię trybuny bila mu brawo. Aż huczy od oklasków i okrzyków.

Taki jest zwyczaj, że byk, który naj-

zawzięcie walczył o życie, jest najmocniej oklaskiwany. Ten spontaniczny aplauz nie podrywa go jednak z kaluży krwi, w której legł ciężko. Tkwł w niej jak posąg z brązu z podniesionym jeszcze lbem. Tymczasem torreadorowi podają drugą szpadę.

Spojrzał na nią, wygiął dla próby giętką stał i stanowiący tuż przed lbem bułaja wycelował. Ta czynność podrywa znowu zwierzę na nogi. Stanoło i ryknęło żałośnie... Krótki, przejmujący do szpiku kości jęk... Ostatni, gdyż dumny terrero nie ma zamiaru pastwić się nad pokonanym przeciwnikiem. Jedno mistrzowskie pchnięcie szpadą w móżg spada na móżg i byk jak rażony piorunem pada martwy na piasek.

Otwarte ślepią nie widzą już zniechęconych capadorów, pikadorów, banderillas i kochanka kruczołwosych dogress — terrera.

Ani czerwonej, falującej płachty. Na widowni wrzawa... Ole-e-e! Ole-e-e! Śniadoliccy pogromca byków, piękny terrero rozpoczyna swój zwycięski bieg naokoło areny. Zbiera rżęście oklaski i... kapelusze rzucają gęsto, przez entuzjastów z trybuny na piasek.

Dumny terrero zgrabnie ruchami rąk odrzuca je spowrotem na widownię, ku niewyważonej ucieście ich właścicieli. Kapelusze dotknięty ręką zwycięskiego torreadora uchodzą w Hiszpanji za talizman... amulet szczęścia.

Na arenę wpada dziwaczny zaprzęg... Cztery rumaki w osobliwej uprzęży brzęczącej dzwoneczkami. U zadów końskich telapia

16 się orczyki, które ciągną długą, grubą linę, zakończoną hestem.

Jest to karawan byków... Byczy karawan. Bułaja, który o własnych siłach wpadł na arenę, teraz potrzebuje zwórkę koni. Służba zna się na rzeczy i szybko obowiązuje łeb powozem, zaczepia go halciem i wio! Pozszy komieczne koniki! A za nimi zabite zwierzę ciągnione liną po piasku. Pozostawilo po sobie tylko ślady krwi i jasny pas wyorany zakrwawionym bokiem.

Po nim przela kolej na trupa końskiego. Ten sam zaprzęg i ta sama ceremonia. Służba zagrabiła dwa pasy i znikła. A potem zagrała znowu trąbką... Drugi byk wybiega na arenę. Da capo... Sześć razy powtórzyły się te same sceny ku ucieście widzów. Sześć byków groteskowo karawan pociągają za sobą na linie. Lala się krew obficie z byczych karków i końskich pośladków, tym razem szczęśliwie bez rozpruwania brzuchów i trzewi. Słepym koniom „zaklejano” poarane rogami zadę i znowu pędzono do walki.

Na uciechę!... Na zabawę!... Bo arena Plaza de toros nie znosi bezczynności, a torreadorzy są na to, aby imponować czarującej Hiszpance. Torreadorzy mają płomienne serca i przepadają za kochaniem. A jeśli to kochanie jest nieszczęśliwe i wiarołomna Carmen przyjdzie z innym na corridę, terrero podczas walki z bykiem knuje szatański plan.

Torrero umie się mścić za sprzeniewierzenie serca. Gdy byk szaleje na arenie pijany żądzą zemsty torreador błyskawicznie przesadza cokol, porywa lekomyślną dziewczynę i zanim się ktoś zorientuje rozwija na jej piersi czerwona jedwabną chustę służącą do drażnienia byka i rzuca na arenę.

Rozjuszonemu bykowi wszystko jedno... Mężczyzna, czy kobieta... Atakuje chustę i przebiega ją rogami. A wraz z nią okragłą pierś kobiecą. Taka jest zemsta terrera...

NIEZWYKŁA SIŁA CHRABASZCZA. Ciekawy eksperyment przyrodnika.

Ktokolwiek wziął kiedy w pole żywego chrabaszca, ten musiał zwrócić uwagę na niezwykłą siłę, z jaką chrabaszcz ten pracuje swymi nogami, aby wydobyć się z zamknięcia. Znalazł się przyrodnik, który podjął się zmierzania siły, jaką chrabaszcz ma w tym celu w stosowną uprzęż, przy pomocy której wrzucił chrabaszca do wózka ładując doń stopniowo gram za gramem dopóki chrabaszcz miał jeszcze dość siły, by wózek uciągnąć. Pokazało się przytem, iż chrabaszcz jest w stanie uciągnąć ładunek czteremastokrotnie przewyższający jego własny ciężar.

Ma on skąd czerpać ten potężny zapas siły. Wszakże gromadzi go przez cztery lata, przygotowując się pod ziemią w postaci larwy do krótkiego życia. W postaci owada doskonałego żyje bowiem chrabaszcz zaledwie parę godzin. Ten krótki okres dojrzałości zużywa na zabezpieczenie istnienia przyszłych pokoleń swego gatunku.

Ktokolwiek wziął kiedy w pole żywego chrabaszca, ten musiał zwrócić uwagę na niezwykłą siłę, z jaką chrabaszcz ten pracuje swymi nogami, aby wydobyć się z zamknięcia. Znalazł się przyrodnik, który podjął się zmierzania siły, jaką chrabaszcz ma w tym celu w stosowną uprzęż, przy pomocy której wrzucił chrabaszca do wózka ładując doń stopniowo gram za gramem dopóki chrabaszcz miał jeszcze dość siły, by wózek uciągnąć. Pokazało się przytem, iż chrabaszcz jest w stanie uciągnąć ładunek czteremastokrotnie przewyższający jego własny ciężar.

Ma on skąd czerpać ten potężny zapas siły. Wszakże gromadzi go przez cztery lata, przygotowując się pod ziemią w postaci larwy do krótkiego życia. W postaci owada doskonałego żyje bowiem chrabaszcz zaledwie parę godzin. Ten krótki okres dojrzałości zużywa na zabezpieczenie istnienia przyszłych pokoleń swego gatunku.

PODSŁUCHANE SŁUSZNA ORAWA.

Pan Kapuściński leży na tożu śmiertelnym. — Heleno — zwraca się do żony — spojrzij mi w oczy. Zanim umrę, pragnę ci zadać jedno pytanie: czyś mnie nigdy nie zdradziła? — No, dobrze, a co mi zrobisz, jeżeli li nie umrzesz? — Wacku, czy wcale o mnie nie myślała? — Przed chwilą widziałam, jak ziewałaś. — Właśnie wówczas myślałam o tobie.

MAŁŻENSTWO. — Wacku, czy wcale o mnie nie myślała? — Przed chwilą widziałam, jak ziewałaś. — Właśnie wówczas myślałam o tobie.

REWIZJA PASZPORTOWA. Urzędnik: — Kto może udowodnić, że ja pan jest pańską żoną? — Pasażer: — Jeżeli mi pan udowodni, że ona nie jest moją żoną, będę panu bardzo wdzięczny.